Nr. 157. We Lwowie Wtorek dnia 13. Lipca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z ... pocztową za granicą, do całych Niemiec ro...e 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Rekiamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Z tajemnic gründerskich.

Pod tym tytułem zamieszcza czern. *Gazeta Polska,* następujący obszerny artykuł w znanej już sprawie Towarzystwa bukowińskich kolei lokalnych:

Po wybudowaniu kolei Czern.-Nowosielickiej, zawiązało się konsorcjum dla uzyskania koncesji na budowę innych kolei lokalnych, a mianowicie z Hatny do Kimpolunga i z Hliboki do Berhometu z paru pomniejszemi odnogami. Konsorcjum to upoważniło jednego ze swych członków, byłego ministra, p. br. Aleksandra Petrino (znanego szerszej publiczności z procesu Offenheima,) aby poczynił odpowiednie starania w Wiedniu, zapewniając mu równocześnie kredyt na przedwstępne wydatki dla uzyskania koncesji. P. Petrino istotnie koncesję wyjednał i za jego poradą założyciele powierzyli przedsiębiorstwo budowy spółce Metzger i Dietrich za przyjętą od tychże kaucję 150.000 złr.

Wówczas rozpoczęły się rokowania między powyższem konsorcjum a Towarzystwem drogi Czern.-Nowosielickiej o odstąpienie temu ostatniemu całego interesu. Towarzystwo kolei Nowosielickiej przybrało nazwę „Towarzystwa bukowińskich kolei lokalnych“ i wybrało Radę nadzorczą, w której skład weszli: pp. br. Aleksander Petrino, Henryk Popper, br. Jakób Szymonowicz, dr. Stefan Stefanowicz, dr. Jan Żotta, dalej delegaci interesowanej w przedsiębiorstwie kolei Lwowsko-Czerniowieckiej: pp. K. Tchorznicki, dr. Jasiński i Ziffer. (Dwóch delegatów miał nadto zamianować Rząd i jednego Wydział krajowy, a to z tytułu przyrzeczonych subwencyj; dotychczas jednak trzy te nominacje nie nastąpiły). W ten sposób ukonstytuowana Rada nadzorcza wybrała prezesem p. br. Aleksandra Petrino i zawarła kontrakt o odstąpienie prawa koncesji na koleje lokalne z wyżej wspomnianem konsorcjum, reprezentowanem znowu — przez tego samego p. br. Aleksandra Petrino! Dla zrozumienia całej oryginalności tego aktu, dodamy, że z wymienionych członków Rady nadzorczej trzej panowie są zarazem członkami kontrahującego konsorcjum i działają równocześnie w dwóch odmiennych charakterach zarówno przy zawarciu, jak i przy obecnem wypełnianiu kontraktu!

Treść uchwały walnego zgromadzenia Tow. kolei Czern.-Nowosielickiej, na podstawie której zawarto następnie szczegółowy kontrakt z koncesjonarjuszami, da się sprowadzić do dwóch głównych punktów, a to: 1. Kolej Czern.-Nowosielicka przejmuje od koncesjonarjuszów wszelkie prawa i obowiązki, przywiązane do koncesji na budowę bukowińskich kolei lokalnych aż do obowiązku gwarancji przed Rządem za nieprzekraczalność wysokości kosztów budowy. Ta gwarancja ciąży już tak w obec Rządu, jak i w obec Towarzystwa na koncesjonarjuszach. Kolej Czern.-Nowosielicka ma zmienić swój statut i firmę na: „Towarzystwo bukow. kolei lokalnych.“ — 2. Koncesjonarjusze oddają powyższe prawa bez żadnej pretensji do wynagrodzenia. Towarzystwo jedynie zwrócić ma koszta uzyskania koncesji, których wysokość w *resumée* z dn. 24. września 1884, ułożonem i przyjętem przez Ministerstwo handlu, została oznaczoną w maksymalnej kwocie 70.000 złr: (Bliższe warunki wypłaty tej sumy podamy niżej, tu tylko przypominamy, że przy układaniu podobnych przedwstępnych preliminarzy wszelkie wydatki rachują się bardzo tłusto, gdyż ewentualna oszczędność wpłynie zawsze do rezerwowego funduszu Towarzystwa). Już przy wyborze członków Rady nadzorczej, dr. Stefan Stefanowicz zwracał uwagę na niewłaściwość, jaką popełniają koncesjonarjusze, biorąc mandaty i uzyskując większość w Radzie, która faktycznie ma z nimi samymi pertraktować, zawierać kontrakt i strzedz, aby go dotrzymali. Ale rozsądny ten głos nie wywarł skutku w obec zręcznie ukartowanej akcii wyborczej na walnem zebraniu Towarzystwa. Pojawiły się tam i takie indywidua do głosowania, którym poprostu pożyczono na ten dzień akcyj, aby na ich podstawie mogły oddać wskazane wota...

Następstwa wyrafinowanej operacji nie dały na siebie długo czekać, na każdym bowiem kroku ścierały się z sobą interesa Rady nadzorczej ze sprawą byłych koncesjonarjuszów. Na czyją korzyść starcia te wychodziły, nietrudno odgadnąć, gdy się weźmie na uwagę, że koncesjonarjusze stanowili przy posiedzeniach faktyczną większość, inni bowiem członkowie więcej nominalnie, niż faktycznie należeli do Rady. Delegowani przez kolej Lwowsko-Czerniowiecką trzej panowie mieszkają bądź we Lwowie, bądź też w Wiedniu i zaledwie parę razy odwidzili sesje w Czerniowcach, a dr. Jan Zotta jest posłem do Rady państwa i również nie zawsze może być w Czerniowcach. Ci zaś tylko i dr. Stefanowicz nie siedzieli na dwóch stołkach. W rzeczywistości tedy w wyłącznym charakterze członka Rady nadzorczej uczestniczył na każdem posiedzeniu dr. Stefanowicz i on to właśnie stanowił opozycyjną jednostkę.

Niemożliwa w jednym artykule streścić najrozmaitszych „nieporozumień“, jakie z takiego składu rzeczy wynikły. Najważniejszem jednak, bo dotykającem publicznego bezpieczeństwa następstwem było zaniedbanie nadzoru nad budową kolei. Rada nadzorcza jest ostatecznie odpowiedzialną przed Rządem za należyte wykonanie robót przez przedsiębiorstwo, z drugiej zaś strony koncesjonarjusze gwarantują przed Radą nadzorczą (względnie Towarzystwem), iż koszta budowy nie przekroczą preliminarza. I znowu przypomnijmy, że ci sami koncesjonarjusze składają Radę nadzorczą. Co za przeciwieństwa! Z jednej strony — dla salwowania własnych kieszeni — muszą oni iść na rękę przedsiębiorcom, by jak najtaniej doprowadzić budowę do skutku, lub by nie ponieśli szkody — z drugiej zaś strony mają ich naciskać, iżby budowa odpowiadała wszelkim przepisanym wymogom!

Dwulicowość ta — jak się okazało — korzystniejszą była dla koncesjonarjuszów niż dla Towarzystwa...

Kierownik budowy, mianowany przez kolej Lwowsko-Czerniowiecką nadinżynier p. Patek, oddawna nie był zadowolony z toku robót i nieustannie wzywał członków Rady, aby się przekonali o stanie budowy, a względnie, aby wywarli nacisk na przedsiębiorców. Skarg tych nie uwzględniano i przez długi czas pomijano je milczeniem. Dopiero przed dwoma miesiącami, gdy p. br. Petrino chwilowo wyjechał z Czerniowiec, a natomiast przybył tu p. Ziffer (koryfeusz w sprawach kolejowych), dr. Stefanowicz wspólnie z tym ostatnim udał się bez pytania Rady nadzorczej i bez jej wiadomości na rewizję linji. Jakie tam znaleziono mankamenta, niestety, nie wiemy, to jedno pewna, że pan Ziffer i p. Patek rwali sobie — jak mówią — włosy z głowy na widok robót, które bynajmniej nie stosowały się do najpierwszych przepisów bezpieczeństwa. Obszerne sprawozdanie z tej rewizji przesłał dr. Stefanowicz Dyrekcji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, ale tymczasem powrócił znowu p. br. Petrino i wszystko zostało po dawnemu.

Na takiem to tle wypadków rozegrała się omawiana obecnie w dziennikach ostatnia scena rafinowanej gospodarki kolejowej. Bezpośrednim jej powodem stał się punkt uchwały walnego zgromadzenia, mocą którego Towarzystwo kolei lokalnych miało zwrócić koncesjonarjuszom koszta poniesione przez tychże na uzyskanie koncesji. Uchwała wyraźnie zastrzega, iż koncesjonarjusze mają przedłożyć szczegółowy tych kosztów rachunek, następnie rachunek ten ma sprawdzić c. k. generalny Inspektorat kolei rządowych i dopiero wtedy może nastąpić wypłata. W każdym jednak razie uchwała ogranicza *maximum* pretensji do cyfry 70.000 złr. P. br. Petrino wkrótce po zawarciu kontraktu, parokrotnie wspominał na posiedzeniach Rady, że, jak się przekonywa, koszta koncesji kosztowały go cośkolwiek więcej. Dr. Stefanowicz był znowu ciekaw wysokości tej sumy i zapytywał o to poufnie innych koncesjonarjuszów. Ci nie umieli dać stanowczej odpowiedzi, bo br. Petrino nie złożył im był jeszcze rachunku z otrzymanego ongi kredytu; obliczali sobie jednak, że sprawa ta więcej nie kosztowała jak około 80.000 złr. Atoli na jednem z dawniejszych posiedzeń, p. br. Petrino oznajmia, że należy raz załatwić ten rachunek i zarazem donosi, iż na uzyskanie koncesji wydał — stotrzydzieści tysięcy złr.! Na obecnych wywarło to dwojakie wrażenie: większość, koncesjonarjusze, dopiero teraz dowiedziała się, jak niewiele zostało z danego br. Petrinie kredytu, a inni członkowie Rady zdumieli się znowu, iż p. baron w chwili spisywania kontraktu nie spostrzegł wielkiej różnicy, jaka zachodzi między umówionem *maximum* 70, a wydanemi istotnie 130 tysiącami, i że godząc się wówczas na pierwszą kwotę, mógł zapomnieć to cośkolwiek nadwyżki!

Dr. Stefanowicz zażądał rachunków, br. Petrino nie przedłożył ich jednak, jeno w zaufaniu wymienił parę pozycyj, między któremi podał, iż obrobienie dziennikarstwa kosztowało go przeszło 20.000 złr. Co do szczegółowego rachunku, to ten przyrzekł p. baron okazać jedynie delegatowi Generalnej Inspekcji, jak tego żąda statut. Spowodowano tedy, aby natychmiast prosić Gen. Inspekcję o przysłanie odnośnego urzędnika. W Wiedniu przeznaczono ku temu p. Jęczmionowskiego, ale ten wymówił się chorobą, przysłano tedy p. Koehlera. P. Koehler prosił o rachunki i dopiero wtedy br. Petrino przyznał się, że żadnych rachunków nie posiada, jeno wie na pamięć, że go cała sprawa kosztowała 130.000 złr. Delegat odjechał tedy, dziwując się, po co go wzywano...

Na posiedzeniach Rady znowu br. Petrino ponawiał żądanie wypłaty rzeczonych kosztów i znowu spotkał się ze stanowczą opozycją dr. Stefanowicza, jak i obecnego wowczas innego członka (niekoncesjonarjusza). Sprawa zaostrzyła się i spychano ją z jednej sesji na drugą, napróżno oczekując stosowniejszej chwili, kiedy nie będzie oponentów. Ale dr. Stefanowicz pilnie uczęszczał na obrady...

Naraz ucichło o zwrocie kosztów aż do chwili, gdy powstał obok Rady nadzorczej, t. z. Komitet wykonawczy. Utworzenie tego Komitetu uchwaliło było walne zgromadzenie Towarzystwa przy sposobności zmiany statutów. Miał się on składać z 3 członków wybranych z Rady nadzorczej. Regulamin komitetu wykonawczego daje temuż niemal bezwarunkową *carte blanche* działania we wszystkich sprawach i zastrzega jedynie, aby uchwały jego zapadały jednogłośnie. Protokół tych uchwał ma leżeć w biurze Towarzystwa przez 3 dni przed i 3 dni po posiedzeniu Rady nadzorczej. Jeżeli żaden z członków Rady w tym czasie nie zakwestjonuje jakiejś uchwały, to staje się ona prawomocną bez dalszej aprobaty i komitet jedynie zawiadamia Radę o zapadłej decyzji. Przy obecnym składzie Rady nadzorczej i wobec faktu, że najwięcej bezstronni członkowie nie przebywają w Czerniowcach i nie biorą udziału w sesjach Rady, przepis rzeczony jest nader niebezpiecznym, — ale właściwa jego doniosłość przedstawiła się dopiero wówczas, gdy przystąpiono do wyboru członków komitetu. Mimo opozycji, przez większość Rady zostali wybrani: pp. br. Aleksander Petrino, Henryk Popper i Ziffer, że jednakże ten ostatni przebywa w Wiedniu i rzadko tylko może brać udział w obradach, więc, jako zastępca, zasiada p. br. Jakób Szymonowicz. Wszyscy trzej panowie są koncesjonarjuszami. Teraz już nietylko wyzbyto się opozycji, ale otworzono sobie furtkę do załatwienia wszelkich spraw koncesjonarjuszów i przedsiębiorstwa, a zarazem i do ostatecznego załatwienia rachunków... Nie ma powodu wątpić, że pp. Petrino, Popper i Szymonowicz, jako komitet wykonawczy jednej strony, mogą każdej chwili przyznać jednogłośnie nie 130, ale i 300 tysięcy panom Petrino, Popperowi i Szymonowiczowi, jako równoczesnym reprezentantom drugiej strony sporującej. W obec dobrowolnej zgody obu stron, sprawdzanie rachunków przez Gener. Inspekcję zupełnie odpada, a ma to jeszcze i inną „korzyść“: koncesjonarjusze nie potrzebują już badać, czy istotnie i na co wydał br. Petrino kolosalne sumy z ich kieszeni, bo sumy te już im nie przepadną...

Ta zręczna „operacja“ przerwała już strunę cierpliwości. Dr. Stefanowicz (nawiasowo mówiąc, najwyżej zaangażowany akcjonarjusz kolei) oświadczył, że dłużej nie ścierpi podobnej frymarki, złożył mandat do Rady nadzorczej i odniósł się do ministrów handlu, finansów i oświaty z obszernemi memorjałami, z których może będziemy mogli w swoim czasie podać nie jeden jeszcze ciekawy szczegół o tajemnicach kolejowego interesu „dla dobra zielonej Bukowiny.“

Oryginalność postępowania p. br. Aleksandra Petrino maluje się jeszcze i w tem, że w chwili, kiedy w łonie Rady nadz. wynikły nieporozumienia złożył piastowane dotychczas przewodnictwo w gronie koncesjonarjuszów, chcąc zapewne dać do zrozumienia, iż jest już bezstronnym w tej sprawie. Atoli wiadomo, że złożenie godności przewodniczącego bynajmniej nie zdjęło z br. Petriny charakteru koncesjonarjusza, który nie może się cofnąć od przyjętych obowiązków gwarancyjnych i tem samem dbać o nie jednakowo musi.

Jeszcze więcej charakterystycznym jest fakt, że koncesjonarjusze, zasiadający w Radzie nadzorczej, oddawna już przekroczyli, względnie zerwali kontrakt z tą Radą zawarty, albowiem, mimo upomnień, p. br. Petrino dotychczas zatrzymał u siebie 150.000 kaucji pp. Metzger & Dietrich, którą był obowiązany natychmiast po umowie oddać Towarzystwu kolei lokalnych. Br. Petrino utrzymuje, że zatrzyma powyższą kaucję, jako zastaw, tak długo, dopóki Towarzystwo nie zwróci kosztów koncesji. O takim jednak zastawie w kontrakcie nie ma wzmianki. Faktycznie więc w Radzie nadzorczej stanowią wyrokujący Trybunał ludzie, którzy z tą Radą są w sporze o zerwanie kontraktu i znowu sami o tym sporze decydują! Doprawdy, niesłychany to dziwoląg już nie dla samego prawnika, ale dla każdego człowieka, co ma pewien szacunek dla obywatelskich i honorowych zasad!

Na zakończenie dodamy, iż Rząd zaangażowany jest w tem przedsiębiorstwie potrójnie, jako subwencjonujący bezpośrednio budowę kolei bukowińskich, — jako gwarantujący dochody kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, która bierze tutaj udział i — jako administrator orjentalnego funduszu religijnego, przyczyniającego się również do budowy. Interes Rządu wynosi ogółem około 5 miljonów złr., a dotychczas nie pomyślano nawet w Wiedniu, aby do Rady nadzorczej zamianować owych dwóch delegatów, jakich zastrzeżono sobie w statucie.

Komisarz rządowy, radca tutejszej rejencji, br. Eug. Styrcea nie zrobił dotychczas ani razu użytku z przysługującego mu prawa prohibowania uchwał Rady nadzorczej. Widocznie nie znalazł powodu.

Akcja ratunkowa dla Stryja.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Licząc na poszanowanie prawa i słuszności, prosimy uprzejmie o umieszczenie w łamach *Dziennika* co następuje:

W numerze 152 *Dziennika Polskiego* odczytaliśmy ustęp z napisem „Akcja ratunkowa dla Stryja“, a oburzeni treścią tego ustępu, prosimy o umieszczenie słów kilka, które podnosimy w obronie naszej przed praktykami samozwańczego komitetu ratunkowego stryjskiego, który jak nam powiedziano, akcję tę ratunkową przeprowadza w dyskrecji.

Nie będziemy się bawić w rozbiór i krytykę sprawozdania i wniosków owego komitetu ani jego czynności, bo w obec nich najlepiej użyć słów ludowych „połu wtynaj“, ale musimy zaznaczyć stosunek nasz do innych pogorzelców w Stryju, tudzież prawa nasze, jakie uzyskaliśmy ofiarnością ludzkości, bo ta szląc datki, szła je bez względu na stany dla dotkniętych stratą ludzi. Kościół i bożnica otrzymują osobne datki pod ścisłem określeniem celu. My, jako urzędnicy tworzymy najznaczniejszą część pogorzelców ze stanu inteligencji, a jakkolwiek dla inteligencji wykazał stryjski komitet użycie 6.000 złr. nie mieliśmy szczęścia znaleść się między uczestnikami poboru. — Dla czego? Zapewne dla tego, że jako czasowo z miastem związani nie mieliśmy udziału w gospodarce miejskiej i nieporządkach, które umożliwiły pożarowi rozszerzyć się bez oporu. Dla tego, że zmuszeni mieszkać u właścicieli realności, z których żaden nie przyłożył ręki do ratowania od upadku dawnego towarzystwa ogniowego, a u siebie nie miał ani drabiny, ani haka, ani pożarnych konewek, pozostawiliśmy w płomieniach owych realności cały nasz dobytek, długoletnią mozolną pracą zebrany. — Niechaj i tak będzie!

Komitet samozwańczy postanowił w ten sposób, jaki wykazał, wykonać wolę tych dawców, którzy temu miejscowemu komitetowi datki swe powierzyli, a może znajdzie się który z dawców taki, co energicznie zażąda dokładniejszego nieco sprawozdania z użycia funduszów, które zdaniem naszem nie miały zastąpić asekuracji nieruchomości, ale miały na celu poratować w ogóle nieszczęśliwych, klęską dotkniętych.

Protestujemy wszakże stanowczo przeciwko uzurpowanym prawom samozwańczego komitetu miejscowego do projektowania o rozdziale funduszów, które dawcy powierzyli komitetowi ratunkowemu krajowemu.

Komitet miejscowy zasłoną tajemniczości i stronniczości nie zasłużył sobie na zaufanie, jakie mógł był sobie wyrobić pomiędzy pogorzelcami i dlatego w imię ludzkości błagamy komitet krajowy, aby się nie solidaryzował z tymi, którzy

---

Zemsta rudego Piotrusia.

Szkic

Wład. Stroupeżnicky'ego.

„Hej!... Pali ci się głowa!“ „Rudy!“ „Wiewiórko!“

Takiemi słowy wołano wszędzie z jawną pogardą dziesięcioletniego chłopaka gdziekolwiek tylko się pokazał. Nazywał się Piotr Żabka i był — rudowłosy.

Złość ludzka prześladuje rudowłosego podejrzewaniem go o złośliwość i inne ujemne przymioty charakteru, często tak długo, aż w końcu przez ustawiczne szyderstwo i ściganie nielitosne, człowiek pierwotnie dobry staje się zjadliwym, mściwym i istotnie złym już rudowłosym.

I Piotruś nauczył się bardzo wcześnie, z całego serca nienawidzieć ród ludzki. Młodszą jego część, mianowicie rówieśników, o ile mógł z nimi się zmierzyć swoją siłą, kułakował bez litości za każdą wyrządzoną mu zniewagę; dorosłych oblewał potokiem przekleństw i wymyślań. Nienawidził ich tem więcej, bo nie mógł im odpłacić się pięścią. Będąc w ten sposób ich wrogiem nieubłaganym, śledził pilnie ich wady i błędy, które też wynajdował rychło. Wkrótce wyrobił sie w nim taki sąd: „Ci dorośli drymblasy mienią się sami w swojej pysze rozumnymi, a szydzą z koloru moich włosów, jak gdyby o tem nie wiedzieli, że to przecie nie moja wina. Czyniąc tak, tracą przecie prawo do nazwiska rozumnych!... Co najmniej połowa z nich to gbury bez serca i bez duszy“...

Tak rozumował Piotruś już w dziesiątym roku swojego życia.

Przy jednej z wąskich uliczek starej Pragi, mieszkał ojciec Piotrusia — ubogi czeladnik ślusarski. W pobliżu miał także sklep pewien antykwarz. Kilka razy na dzień stawał chłopak przed oknem sklepowem i oglądał rozłożone na niem książki. Razu pewnego podobały mu się szczególnie dwa staloryty — Alhambra i Granada. Czytał o nich niedawno temu śliczną powiastkę i postanowił sobie teraz kupić obiedwie te ryciny. Ośm krajcarów dzwoniło mu w kieszeni.

We drzwiach sklepu zjawił się w tej chwili antykwarz, mały wychudły człowieczek z zawiędłą kruszcową twarzą i błyszczącemi oczkami. Człowiek to taki, że gdy książkę jaką kupuje, nie ma dla niej dość słów nagany i poniżenia — zda się, jak gdyby najsroższym był wrogiem jej autora. Przeciwnie znowu odprzedając tę samą książkę, rozpływa się o niej w pochwałach tysiącznych i pod niebiosa ją wynosi.

Chwilę mierzył chłopaka przenikliwym swoim wzrokiem, złośliwy uśmiech zaigrał mu na ustach, utkwił oczy w rudych kosmykach włosów, które wymykały się z pod podartej czapczyny Piotrusia, a w końcu odezwał się doń drwiąc wyraźnie: „Czego ty rudy gapisz się tu ciągle przed moim sklepem?“

Piotrusiowi serce uderzyło głośniej i uczuł w niem ból piekący, który po chwili przemienił się w wściekłą pasję.

Odwrócił się od okna i poszedł w uliczkę — bez celu. Idąc, mówił sam do siebie:

— Ten antykwarz, przebrzydły, który oszukuje każdego, kto jaką książkę kupuje u niego lub mu sprzedaje, ten łotr obraził mnie... Za to zemszczę się na nim!.. On jest wielki, jam mały... Goliat i Dawid. Znam z opowiadania księdza katechety historję walki Dawida z Goliatem. Będę więc tak roztropnym, jak był Dawid i poczęstuję mego Goliata takim razem, że z pewnością wypluje z ust wszystkie zęby... — Oczywiście Piotruś wyraził się w tym wypadku alegorycznie, jak to zresztą i w biblji co krok spotykamy alegorje przeróżne. — Czekaj, czekaj stary oszuście! — zakończył monolog.

— Wielmożny paniczu, jestem stara kaleka, proszę o wsparcie!

Słowa te obudziły Piotrusia z zadumy, jakkolwiek nie były do niego skierowane. Nie był przecie ani wielmożnym, ani paniczem. Odwrócił się i ujrzał na rogu ulicy klęczącą starą kobietę. Suche, kościste ręce skrzyżowane miała na piersiach zapadłych — oczyma bez blasku i życia żebrała przechodniów o litość. Rudy chłopak zatrzymał się mimowoli. Kilka sekund namyślał się...

Snać myśl jakaś zrodziła mu się w głowie, bo szybko sięgnął do kieszonki w łatanej kamizelce, w której dźwięczały krajcary — podarunek od wujków i ciotek, zapłata od sąsiadki za przeniesienie jej rzeczy do Banku zastawniczego i od sąsiada za dwukrotne wyczyszczenie mu zabłoconych butów. Owoż wyciągnął cztery sztuki i bez namysłu dał żebraczce.

Idąc dalej, mruczał do siebie półgłosem: Lepiej tak zrobiłem, niżeli dając zarobić temu tam niegodziwcowi... Chętnie byłbym kupił te obrazki, ale ponieważ niewinnie zkrzyczał mnie i wyszydził... i te drugie cztery krajcary rozdaruję natychmiast dziadom...

Wszedł w tej chwili na ulicę Husa. Na schodach kościoła dominikańskiego siedziały dwie zgrzebiałe dziadówki, te prawdziwe wróble ulic wielkomiejskich, które się tem tylko żywią co im przypadek nastręczy.

Piotruś dał każdej po dwa krajcary. „Weźcie to staruszki, a zmówcie pacierz za duszę mojej matki...

Odszedłszy parę kroków szeptał przez zaciśnięte zęby:

— Byłby zarobił te ośm krajcarów, gdyby...

Wracając do domu co chwila zaciskał pięści. przemyśliwał tylko, jakby się zemścić na antykwarzu i co chwila zapewniał sam siebie: Już ja się na nim zemszczę...

Taka wściekłość paliła go przytem w piersiach, że od czasu do czasu powtarzał bezmyślnie: Ach! żebym tak mógł, tobym mu spalił tę budę natychmiast...

Takie myśli i żądze wirowały po głowie niedorostka, który przecie miał dobre serce, przystępne dla współczucia i litości.

Brutalne szyderstwo roznieciło w duszy chłopaka pragnienie zemsty.. Jakże łatwo mogło teraz to serce, dziecięce jeszcze, stać się w istocie twardem, złem i brutalnem.

Przyszedłszy do domu, wyszukał Piotruś w kuferku swoim pewną książkę. Był to ilustrowany atlas przyrodniczy, który otrzymał w podarku od bogatego kolegi za dobre a częste „podpowiadanie“ w szkole.

Chwilę przerzucał w nim kartki i przypatrując się rycinom, mówił sobie: Ten atlas pomoże mi do zemsty...

Nazajutrz udał się z nim do antykwarza i ofiarował mu go do kupna. Wart on był dwa guldeny. Antykwarz, zwyczajem antykwarskim ofiarował mu 30 ct.

— To mało — odparł chłopak i spokojnie zabierał się do odejścia.

— Rudy głupiec! — mruknął antykwarz. Piotruś usłyszał te dwa słowa, lecz zmilkł i oddalił się ze sklepu czemprędzej.

W kilka dni później przyszedł do antykwarni student i pytał o „atlas przyrodniczy.“ Antykwarz nie miał na składzie takiego egzemplarza i żałował w duchu, że kilka dni przedtem nie kupił go od rudego.

Znowu minęło kilka dni i znowu przyszło kilku studentów do antykwarni, dopytując się pilnie o „atlas przyrodniczy.“ Odchodząc z próżnemi rękami dwóch oświadczyło, że chętnie kupią pierwszy nadarzony egzemplarz. Po ich odejściu antykwarz srodze wyrzucał sobie, że nie dał „rudemu“ przynajmniej pięćdziesięciu krajcarów za jego atlas. Byłby mógł teraz zarobić na nim stosunkowo znaczną kwotę. Kupieckie jego sumienie, które u wielu takich jak on, jest czemś wręcz odmiennem od sumienia innych ludzi, nie dawało mu spokoju, że lekkomyślnie utracił sposobność wyzyskania sytuacji.

W kilka dni później przyszedł znowu jakiś studencik i pytał o „atlas do historji naturalnej.“ Potrzebował go koniecznie i zamówił dla siebie pierwszy egzemplarz, który się w antykwarni pojawi. „Dałbym trzy guldeny chętnie — mówił chłopak z poważną miną, gdybym go miał tylko.“

Znowu zezłościł się antykwarz w duchu, że nie ofiarował rudemu Piotrusiowi bodaj ośmdziesięciu centów.

Atoli irytacja jego dosięgła zenitu, gdy zaraz nazajutrz pojawił się jeszcze jeden amator atlasu i zamówił pierwszy nadarzony egzemplarz.

— Mogłem, powinienem był dać temu hultajowi guldena... zawsze jeszcze kapnąłby mi ładny zarobek... — mruczał do siebie raz po razu.

Wtem wszedł Piotruś do sklepu, w ręce miał atlas na sprzedaż.

Tym razem sprytny antykwarz był dlań wzorem uprzejmego kupca; wierzył w siebie, że przecie zdoła w końcu okpić rudego obdartusa.

— Pięćdziesiąt centów dam panu za atlas — odezwał się przyjacielskim tonem, a słowom jego towarzyszył uśmiech słodki.

— Taniej, jak za dwa guldeny, nie sprzedam tej książki — odparł Piotruś ze spokojem, który w istocie zdumiewający był u chłopaka w jego wieku, a zrodzić się mógł jedynie chyba pod wpływem mocnego postanowienia i silnej woli. Tak czy owak, zjawisko to niezmiernie rzadkie w latach chłopięcych, kiedy duch i umysł tak łatwo się przenoszą z przedmiotu na przedmiot.

Antykwarz zaklął się na honor i kilka świętości, że musi stracić, płacąc ośmdziesiąt centów. Handlarze bowiem tego pokroju klną się łatwo przy każdem kłamstwie. Jest to jeden ze zwykłych ich sposobików w interesie.

Lecz Piotruś był nieugięty.

— Więc dam panu guldena, choć stracę na tem najmniej dwadzieścia centów. — I dodał dla efektu — Klnę się na zbawienie duszy mojej... że stracę, lecz chcę go kupić jedynie dlatego, aby mieć bodaj jeden egzemplarz na składzie.

— Dwa guldeny... — powtórzył Piotruś z oburzającą flegmą.

Mając tyle zamówień na ten atlas przymusił się nieszczęsny antykwarz do ustępstw i ofiarował guldena dwadzieścia centów.

— Dwa guldeny...

— Więc guldena trzydzieści?...

— Dwa guldeny... — brzmiała znowu odpowiedź uparta.

Antykwarz drżał już ze złości. Z jakimże gustem byłby chwycił tego przeklętego urwisa za rudą czupryną. Oj! dałżeby mu, dał wówczas.

— No... ostatnie słowo... dam guldena ośmdziesiąt! — zasyczał jak gad przydeptany.

— Dwa guldeny... — odpowiedział Piotruś z tym samym akcentem i intonacją, jak ów szpak uczony, który co chwila powtarza: Dzień dobry!

Zabierał się odejść, antykwarz poczerwieniał z pasji.

— Poczekaj! — krzyknął — Bierz licho, dam wreszcie dwa guldeny!... — wykrzyknął, bo gniew dławił go w gardle.

Dwie srebrne monety padły z dźwiękiem na ladę. Piotruś schował je spokojnie, podał antykwarzowi atlas i mierzonym krokiem oddalił się ze sklepu.

— A! przeklęty chłopczysko! — odkazywał antykwarz sam do siebie. — Ba! gdyby nie tyle obstalunków.

Na białej ćwiartce papieru napisał dużemi cyframi: *3 zł. 50 ct.,* włożył papier do książki

ponosząc 80% winy w klęsce, chcieliby nam urzędnikom pozostawić 100% czyli całość strat niepokrytych.

Tak zwany ratunkowy komitet stryjski proponuje 100.000 złr. dla właścicieli realności, 60.000 złr. dla kupców, dla stanu urzędniczego uproszono pozostawienie ich w Stryju wbrew projektom zmierzającym do czasowego przesiedlenia ze Stryja niektórych instytucyj. Urzędnikom zatem pozostaje w miejsce wsparcia, zdzierstwo właścicieli realności, pobierających kilkakrotne czynsze i zdzierstwo przemysłowców. — Właściciele realności mając nadto asekurację i pożyczkę bezprocentową, opust podatków, opust opłat do wozu materjałów, opust na materjałach do budowy, wyjdą cało z klęski własną winą, długoletniem niedbalstwem spowodowanej, pozostawiając urzędników jako swe ofiary. Nawet odbudowanie kościoła i synagogi nie asekurowanych dostatecznie, chcieliby usunąć z pod ciężaru konkurencji. Wszakże na kościół i synagogę płyną osobne datki pod właściwą nazwą, a nikt z dawców na ogół pogorzelców nie myślał o odbudowaniu budynku kościelnego, bo ten w skromnej postaci na razie może stanąć z funduszów wyłącznie na ten cel przeznaczonych, a ubogie na razie wyglądanie wnętrza kościoła nawet więcej odpowiadać będzie stosunkowi klęski.

Proponowana przez komisję z łona komitetu krajowego wybraną kwota 2.000 złr. w obec 63 kompetentów jest tak małą cząstką w stosunku do strat ich, że to chyba ironją nazwać by można.

Ufając tedy w lepsze pojmowanie obowiązków u komitetu krajowego, wierzymy, że wola ofiarodawców wykonaną będzie z lepszem zrozumieniem sprawiedliwego rozdziału a projekt samozwańczego komitetu uwzględniającego jednostki nie znajdzie odgłosu. Zdaniem naszem dla podstawy rozdziału funduszów w komitecie krajowym zostających, powinne posłużyć wiarygodne wykazy strat pojedynczych osób, wykazy uzyskanych odszkodowań z asekuracji, wykazy dokładne rozdzielonych przez komitet miejscowy datków, wreszcie wartość pożyczki bezprocentowej, która jest niejako darowizną ze skutkiem po kilkunastu latach, wzgląd na stanowisko i pozostałe fundusze, u kupców nadto wysokość opustów od wierzycieli uzyskanych. Następnie powinno nastąpić stosunkowe rozdzielenie reszty funduszów, uwzględniając w pierwszym rzędzie tych, którzy żadnego dotąd wsparcia nie uzyskali lub uzyskali w stosunku do inych za małe wsparcie, a to bez względu na podział pogorzelców na właścicieli realności i niewłaścicieli, z których zresztą w razie uwzględnienia stanów właściciele realności ze stanowiska swego w obec nierządów gminnych najmniej uwzględnionymi pozostać by powinni.

Hild Juljusz, urzędnik c. k. kolei państw. przydzielony przy budowie. *Roman Cypr*, urzędn. kolei państw. *Bolesław Walter*, urzędnik kolei państwowej. *Antoni Markowski*, kierownik warstatu.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. lipca.

Wiadomości osobiste. Hr. Władysław Badeni udał się w sobotę na inspekcję krajowej drogi Stojanowsko-Lwowskiej i powróci dziś wieczorem do Lwowa. — P. Józef Wereszczyński udaje się za parę dni na kilkutygodniową kurację do Szczawnicy, a dr. Hoszard do Karlsbadu. — Starszy prokurator państwa p. Zdański przebywa w Stanisławowie, gdzie zabawi dni kilka. — W sprawie budujących się koszar dla artylerji w Stanisławowie bawią tam szef inżynierji jenerał-major Józef Kostersitz i star. intendent Bartsch. — Królowa grecka przybyła z dziećmi do Petersburga.

Kalendarz. Wtorek (13.): Małgorzaty k. — Radomiły. Wschód słońca o godz. 4. min. 19, zachód o godz. 7. min. 49.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Nekrologja. Jan Jetschen, emeryt. oficjał Dyrekcji Skarbu, zmarł we Lwowie dnia 8. bm. w 64 roku życia. — Aital Łukaszewicz, ck. notarjusz dawniej w Sołotwinie, obecnie w Gwoździcu, zmarł w Targowicy powiecie horodeńskim dnia 9. bm. w 45 roku życia po dłuższej chorobie. — Wacław Klima, poseł czeski do Rady państwa, zastrzelił się w okolicy Pragi na stopniu wagonu kolejowego, do którego zamierzał wsiąść celem udania się do stolicy Czech. Powodem samobójstwa były opłakane stosunki majątkowe. — Słynna z piękności i szalonego życia za czasów drugiego cesarstwa, awanturnica, Cora Pearl, zmarła w nędzy w Paryżu.

† **Ks. infułat Karol Mosing.** Wczoraj o godzinie 5. rano zmarł we Lwowie po czteromiesięcznej słabości, proboszcz-infułat kapituły metropolitalnej ks. Mosing. Zmarły był synem fizyka w Tarnopolu i tam się w r. 1815 urodził. Na kapłana wyświęcony został w r. 1838 przez arcyb. Pisteka. Po krótkim wikarjacie w Żółkwi, powołany został do konsystorza, gdzie spełniał najprzód urząd protokolisty. Od tego czasu aż do śmierci, pod czterema arcybiskupami piastował rozmaite godności w konsystorzu metropolitalnym. W r. 1848 objął kanclerstwo po ks. Franku, a w r. 1855 otrzymał od arcybiskupa Baranieckiego kanonję, fundacji Milewskich. Gdy zasiadł w Radzie kapitulnej, powierzano mu ważniejsze funkcje i dostojeństwa kapitulne. Był scholastykiem, tj. dyecezalnym nadzorcą szkół, a w roku 1871 po śmierci ks. Ostrawskiego został proboszczem-infułatem kapituły. Jako taki zastępował bardzo często arcyb. Wierzchleyskiego i reprezentował go na konferencjach arcybiskupich w Wiedniu. W marcu br. rozwinął się u niego rak żołądkowy, który stał się przyczyną śmierci.

Zmarły odznaczał się uprzejmością i łagodnością charakteru, a we Lwowie, z którego mieszkańcami się żżył, był powszechnie lubiany. Pogrzeb odbędzie się jutro w południe.

Sp. książę Aleksander Czartoryski, zmarły w ostatnich dniach w Woli Justowskiej, urodził się w roku 1814 z ojca ks. Konstantego Czartoryskiego, matki Dzierzanowskiej. Wychowaniem jego kierował najprzód Michał Wiszniewski, a po rozstaniu się z nim we Florencji, Strzelecki, z którym książę podróżował po Włoszech. W czasie tej podróży bawiąc w Rzymie, przebywał często w towarzystwie Mickiewicza, o czem wspomina w swoich wspomnieniach Odyniec. Wychowanie odebrał książę gruntowne, znał dobrze język łaciński i grecki. Artystycznie był wysoko wykształcony, literaturę muzyczną znał tak dobrze, iż nie wielu mogło mu w tem wyrównać, ale nietylko był głębokim znawcą muzyki, lecz również dobrze umiał oceniać i inne sztuki. I dlatego też popierał sztuki piękne wszędzie, gdzie tylko mógł.

Osoba, która lat 36 zbliska przypatrywała się szlachetnym i dobrym uczynkom księcia, opowiada, że pewnego razu wręczył jej książę na Woli Justowskiej list, obcą ręką zaadresowany do księżny Aleksandrowej, z prośbą, aby go doręczył księżnie, nie wiedząc, że go odebrał z rąk księcia, ale że go zostawiono w kamienicy na Sławkowskiej ulicy. Opowiadający doręczył go księżnie przed samym obiadem. Gdy księżna list otworzyła, znalazła w nim 2.000 czy 3.000 złr. bez żadnego listu, a zwróciwszy się do księcia — powiedziała: „Patrz, jak Bóg łaskaw na szpitalik, oto jakiś nieznajomy dawca przesyła mi tak hojny datek". I długo nie wiedziała księżna, że książę był tym dawcą.

Unikał wszelkiego rozgłosu, był jakby dowiązany zmarłego. Cicho, nie dbając o ludzką wdzięczność, dawał on dowody niesłychanej uczynności, o której mało mówiono, bo i świat mało wiedział.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się w Krzeszowicach obrzęd ślubny ostatniej córki Adama hr. Potockiego, Anny, z hr. Ksawerym Branickim. Pannę młodą prowadzili do ślubu Stefan i Andrzej Potoccy; pana młodego młodziutkie pp. Elżbieta Tarnowska i Róża Potocka. Od ślubu prowadziła pana młodego hrabina Stefanowa Zamoyska i hrabina Stanisławowa Tarnowska, a pannę młodą Władysław Branicki i Mikołaj Potocki z Paryża.

Zakończenie roku szkolnego handlowego kursu dla kobiet odbyło się wczoraj o godz. 11. przed południem w wielkiej sali ratuszowej w obecności prezydenta p. Dąbrowskiego, inspektora p. Bobrzyńskiego, kilkunastu radnych, gremjum Magistratu, tudzież dość licznie zebranej publiczności.

Z obszernego sprawozdania, odczytanego przez p. Adolfa Stronera, wyjmujemy ciekawsze szczegóły:

Szkołę otworzono dnia 1. grudnia 1885 r. na mocy ustawy z r. 1850, a mimo spóźnionej pory zapisało się do niej przeszło 30 uczennic, z których do końca roku wytrwało 27, z tych zaś otrzymało stopień celujący 12, stopień pierwszy 15 panien. Grono nauczycielskie postanowiło starać się o wprowadzenie do programu nauki towaroznawstwa i jednego z obcych języków, np. francuskiego lub angielskiego. Szkołę tę otwarto wyłącznie prytnemi siłami, a jedyną, bardzo wielką pomocą obcą, było bezpłatne odstąpienie przez prezydenta miasta sali wykładowej w szkole wydziałowej, w której nauka odbywała się w godzinach wieczornych.

Uczennica tego kursu, p. Zębowiczówna, podziękowała gronu nauczycielskiemu w słowach bardzo wymownych, kończąc swe piękne przemówienie słowy: „Za wszystkie Wasze trudy dziękuję Wam w imieniu własnem i moich koleżanek staropolskiem serdecznem „Bóg zapłać"; poczem rozdano świadectwa, zaś publiczność oglądała na stole leżącą klasyfikację i wypracowania piśmienne.

Grono nauczycielskie składali: Wiktor Chrzanowski (prawo handlowe i wekslowe), Szymon Łabowski (rachunki kupieckie), Adolf Stroner (buchhalterja kupiecka), Józef Zimerman (geografja handlowa i stylistyka). Wszyscy urzędnicy Magistratu lwowskiego.

Zmiany temperatury. Po ogromnych kilkudniowych upałach i nader dusznem powietrzu, w sobotę nagle o godzinie trzeciej zachmurzyło się niebo, powstał wicher i w przeciągu godziny termometr spadł z 22 stopni na 12. Dotąd się jeszcze nie ociepliło.

Z Muzeum przemysłowego. Dnia 9. bm. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady nadzorczej miejskiego Muzeum przemysłowego w obecności prezydenta miasta, a pod przewodnictwem dotychczasowego wiceprezesa p. Ludwika Wierzbickiego, celem ukonstytuowania się i wybrania zarządu stałego. Prezesem został obrany hr. Włodzimierz Dzieduszycki w miejsce ciężko chorego p. Bałutowskiego. Wiceprezesem p. Franciszek Zima, który po dwakroć rezygnował, wybrany jednak po raz trzeci, na usilną prośbę całej Rady wybór przyjął. Do zarządu stałego wybrano pp. Bykowskiego, radcę Budzynowskiego, Michalskiego M., Walichiewicza M., radcy Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego i Zimę.

Doktorat. P. Maksymiljan Kraus, rodem ze Lwowa, otrzymał w dniu 8. bm. na Uniwersytecie Karola Ferdynanda w Pradze stopień doktora praw.

Mianowania w Wydziale krajowym. Uwagi nasze, wyrażone co do świeżych nominacyj urzędników krajowych, polegały na mylnych informacjach, w szczególności zaś nie mogą się odnosić do pp. Tarnawskiego i Urbańskiego, którzy, dodać należy, awansowali według zwykłego porządku.

Mianowanie. Dr. Józef Kasznica, profesor Uniwersytetu warszawskiego, mianowany został postanowieniem cesarskiem z 26. czerwca br. zwyczajnym profesorem prawa kanonicznego na lwowskiej Wszechnicy.

Z ck. armji. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić obce dekoracje następującym członkom armji: ks. Wilhelmowi Würtembergskiemu, komenderującemu generałowi we Lwowie, wielką wstęgę tureckiego orderu Osmanje; ministrowi wojny, br. Bylandt-Rheidt, złoty i srebrny medal Imtiaz, należący do tureckiego orderu Osmanje; por. Wiktorowi Fritsche, personalnemu adjutantowi ks. Würtembergskiego, 4. klasę orderu Osmanje i 3. klasę rosyjskiego orderu św. Anny; pułkown. Edm. Hofmeistrowi, szefowi gener. sztabu I. korpusu ross. order św. Anny 2. klasy a por. Maurycemu Jesserowi w 56. pułku piech. tenże 3. klasy; podporucznikowi Franc. Urbańskiemu i Nem. Hellerowi w 56. pp. ros. order św. Stanisława 3. klasy; kapit. Józefowi Kernic'owi, w 56. pp. ros. order św. Włodzimierza 4. kl.; kap. Edm. Horbaczewskiemu w sztabie inżynierji krzyż rycerski 3. klasy król. duńskiego orderu Danebrog; lekarzowi pułkowemu dr. Aleks. Cyppl'owi, w 24. pp. starsz. lekarz. dr. Karolowi Pavlecka w 89. pp. i starszemu lek. w rezerwie dr. Milutinowi Jovanovicovi, w 55. pp. król. serbski złoty medal zasługi; podp. Ludwikowi br. Holzhausen w 45. pp. szlachecką dekorację Alten-Limpurg; por. okrętu linj. Włodz. Gołkowskiemu, tur. order Osmanje 4. klasy.

Dekoracje. P. Marcin Chorzemski, naczelnik Sądu powiatowego w Stryju i pan Józef Biskup, kancelista tegoż Sądu, otrzymali w dowód uznania cesarskiego za skuteczną czynność swoją przy pożarze budynku sądowego — pierwszy krzyż kawalerski Franciszka Józefa; drugi złoty krzyż zasługi.

Wiadomości dyecezjalne. (Dyecezja lwowska). Prezentę na prob. w Bóbrce priv. coll. otrzymał ksiądz Józef Tyll, dotychczasowy kooperator w Kozłowie.

Zmarł 24. czerwca ksiądz Marek Jezienicki prob. w Chorostkowie w 67 r. życia a 42 kapłaństwa.

Administrację osieroconej parafji powierzono ks. Kasprowi Kiełbińskiemu.

Poświęcenie nowego lokalu ochotniczej straży ogniowej w kamienicy pana Szwejkowskiego w Rynku (naprzeciw głównej bramy ratusza, na pierwszem piętrze) odbyło się wczoraj przy licznym współudziale członków i gości. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Mazurak, poczem w pięknych słowach przemówił o wysokiem przeznaczeniu straży ochotniczej. Nastąpiła skromna uczta, wśród której pierwszy głos zabrał prezes straży ochotniczej, dr. Zgórski, wznosząc toast w ręce ks. Mazuraka, jako zacnego kapłana i reprezentanta Rady miejskiej, która tak dba o straż pożarną. Ks. Mazurak odpowiedział toastem na powodzenie straży. Pito dalej zdrowie pp. Prauna i naczelnika Hryniewicza, a p. Międlicki z Bóbrki, który należał 14 lat do straży, w przemówieniu swem uczcił zasługi zmarłych tego roku członków Fitza i Kościuka, których pamięć uczciło zgromadzenie przez powstanie. Z naszej strony niech nam wolno będzie dodać życzenie, aby nasza straż ochotnicza w tym nowym lokalu doszła znowu do tej liczby członków, jaką miała w lokalu poprzednim, o 320 zł. tańszym, w którym mieściła się przez lat 12.

Sprawy sądowe. Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek o uwzględnienie życzeń mieszkańców Kijowca i przyłączenie ich do Sądu powiatowego w Żydaczowie. Natomiast odmówił Wydział krajowy dalszego poparcia prośbie gminy Połonice, o wyjednanie wyłączenia jej z powiatu Przemyślańskiego i okręgu Sądu powiatowego w Glinianach, a przyłączenie do Starostwa Lwowskiego i Sądu powiatowego miejsko-delegowanego, gdyż przeniesienie to byłoby połączone ze szkodą żywotnych interesów powiatu Przemyślańskiego.

Odrzucenie rekursu. Trybunał administracyjny nie uwzględnił rekursu, wniesionego przez mieszkańców przysiółka Bór ad Brzeszcze w powiecie Bialskim przeciw rozporządzeniu Wydziału krajowego, którem zatwierdzoną została uchwała Rady powiatowej, względnie Rady gminnej w Brzeszczach co do oddania dwóch sztuk zapisu długu państwa, stanowiących własność gminy, na uzupełnienie dotacji miejscowego duszpasterza i co do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 4000 złr., celem utworzenia funduszu dla parafji, mającej w Brzeszczach powstać.

Germanizacja w polskiem przedsiębiorstwie. Czytamy w *Kurjerze Stanisławowskim*: Dowiadujemy się ze źródła autentycznego, że w przedsiębiorstwie produkcji i destylarni nafty pod firmą „Szczepanowski i Sp." w Słobodzie Rungurskiej od niejakiego czasu wieje silny prąd germanizacji. Oddalono mianowicie 20 wiertniczych Polaków, a natomiast przyjęto Niemców. Przez tego przedsiębiorstwo wymienione nietylko korespondują z władzami krajowemi w języku niemieckim, ale co więcej, ma także wewnętrzną administrację prowadzić w wymienionym języku. Jako przyczynę tego, co najmniej niewłaściwego zarządzenia, podają wolę cichego spólnika p. Szczepanowskiego niejakiego bankiera Biedermanna z Wiednia, który włożywszy znaczne fundusze w owe przedsiębiorstwo, dzisiaj stał się prawie głównym właścicielem i dyktuje swą wolę. Jakkolwiek sytuacja taka musi być dla p. Szczepanowskiego przykrą, mamy prawo domagać się od niego, aby stanowczo jej opór stawił i nie dozwolił, ażeby nazwisko jego łączonem było z pojęciem germanizatora.

(*m.*) **Krwawy dramat rodzinny** na dworcu kolejowym. Fryderyk Richter, liczący lat 23, dyetarjusz Sądu krajowego, zapłonął gorącą miłością ku pannie Julji, którą w końcu pojął za małżonkę. Pożycie jednak małżeńskie przemieniło się wkrótce w piekło. Niestety pokazało się, że Julja wyszła za Richtera nie z miłości, lecz dla zapewnienia sobie egzystencji. Kłótnie i sprzeczki pomiędzy małżonkami przybierały częstokroć ostry charakter i przenosiły się zwykle na ulicę, tak, że kilka razy musiała interwenjować policja. Głównym powodem tych kłótni były uboczne stosunki młodej, jakie nawiązywała małżonka Richtera, który, widząc to, prośbą i groźbą, skłonić ją chciał do zaprzestania takiego życia, jednak nadaremnie. Pani Richterowa uciekała nawet kilka razy ze Lwowa, odbywając w towarzystwie rozmaitych amantów wesołe wycieczki, a gdy wróciła, zakochany mąż mimo to przyjmował ją do swego domu. O awanturach tych były dość często wzmianki w dziennikach. Ostatnim razem p. Richterowa uciekła ze Lwowa d. 27. czerwca, a to z blacharzem Janem Muchą, który wyjechał z nią w okolice Tarnopola, gdzie w dobrach hr. B. pokrywał blachą budynki. Richter przez długi czas nie mógł się dowiedzieć o miejscu pobytu pani Julji, aż dopiero przed kilku dniami powróciła do Lwowa. Richter, wiedząc, iż Mucha jest człowiekiem usposobienia gwałtownego, i że w stanowczej chwili może przyjść do awantury, zaopatrzył się w 6-strzałowy rewolwer, który ukrył pod kamizelką. Po kilku pielgrzymkach na dworzec kolei Karola Ludwika na Podzamczu, doczekał się Richter nareszcie swojej żony. Przybyła ona naturalnie w towarzystwie Muchy wczoraj o godz. 3. rano. W chwili, gdy Richterowa wyszła do poczekalni III. klasy, zbliżył się do niej mąż, mówiąc: „No Julciu... przecież tak nie może być". W tejże chwili jednak przyskoczył Mucha i uderzył go dwa razy w twarz, a następnie zaczął okładać kijem. Richter w pierwszej chwili zamierzał salwować się ucieczką; widząc jednak, że Mucha za nim pędzi, stanął nagle, a wydobywszy rewolwer z kamizelki, strzelił do niego 3 razy. Tylko jeden strzał był celny. Kula ugrzęzła w żołądku Muchy, a dwie inne w ścianie. Dalszym strzałom zapobiegł rewizor policyjny Sławiński, który z narażeniem życia wyrwał Richterowi rewolwer z ręki. Muchę ciężko rannego odwieziono na inspekcję policji, gdzie pomimo znacznego upadku na siłach został przesłuchany, poczem odesłano go do szpitala. Richtera uwięziono i odesłano jeszcze wczoraj do Sądu karnego.

Samobójstwo. Ludwika Zimmer, służąca, matka dwojga dzieci, licząca lat 29, a pozostająca w służbie u kupca Arona Misesa, przy ulicy Misjonarskiej l. 5, skoczyła dziś o godzinie wpół 8. rano w zamiarze samobójczym z okna 2. piętra i padła na ulicę z roztrzaskaną czaszką. Śmierć nastąpiła natychmiast. Na kilka chwil przed zamachem oddała Ludwika Zimmer swemu bratu klucze od kufra. Powodem rozpaczliwego czynu, jak stwierdził obecny na miejscu wypadku komisarz policji p. Schechtel, było poróżnienie się z kochankiem, co biedną kobietę do rozpaczy doprowadziło.

Usiłowana kradzież w kościele św. Mikołaja. Kazimierz Skibiński, syn kościelnego, wszedłszy wczoraj o godzinie 7. wieczorem do kościoła św. Mikołaja celem napełnienia palącej się przed *Sanctissimum* lampy, spostrzegł leżące na ambonie dwa obce kapelusze, co naprowadziło go na myśl, że jacyś złodzieje musieli zakraść się do kościoła. To też rozpoczął on natychmiast dokładne badanie wszystkich zakątków kościoła i spostrzegł istotnie dwa indywidua, z których jedno ukryło się w konfesjonale, a drugie na ambonie. Nie zastanawiając się długo, zamknął drzwi kościoła, a przywoławszy na pomoc służbę kościelną, ujął z jej pomocą obudwu ptaszków, których sprowadzono na policję. Spostrzeżono nadto, że skarbonka koło ołtarza Panny Marji, była rozbitą; część pieniędzy była rozsypana na ziemi, reszta zaś związana w chustce. Na inspekcji policyjnej sprawdzono, że jeden ze sprawców usiłowanej kradzieży nazywa się Leon G., liczy lat 18 i jest kandydatem I. roku seminarjum nauczycielskiego, drugi zaś Władysław N., jest uczniem IV. klasy gimnazjalnej i liczy lat 16. Aresztowani przyznali się do rozbicia skarbonki, nadmieniając, że potrzebowali koniecznie 12 złr. W razie gdyby w skarbonie tej nie znaleźli byli tyle pieniędzy, to byliby musieli rozbić drugą a ewentualnie nawet skraść *vota*. Do kościoła dostali się w ten sposób, że na chwilę przed zamknięciem drzwi skryli się za filarem nie zwróciwszy na siebie uwagi odźwiernego.

Przy tej sposobności okazało się, że G. wraz z N. dokonali w ciągu ostatnich kilku dni dwu innych kradzieży, a to na szkodę lokatorów domu ulica Kurnicka l. 6. Mianowicie skradli lokatorom tym rozmaite suknie, zaś gospodyni u której mieszkali 5 złr. z komody. Dodać musimy, że N. celem bliższego obznajomienia się z kościołem św. Mikołaja, zapisał się niedawno do bractwa.

Nazwisk sprawców nie wymieniamy przez wzgląd na ich rodziny.

Samobójstwo. Z Podwołoczysk donoszą nam pod d. 10. bm.: Wczoraj wieczorem przybył koleją z Nowegosioła młody człowiek, który stanął w „hotelu Odessa" i jako „Marcin de Poraj, maturzysta z Tarnopola", zapisał się do książki meldunkowej. Nie wyszedłszy cały dzień z pokoju, odebrał sobie o godzinie 4. popoł. życie wystrzałem z rewolweru, zostawiwszy kartkę tej treści, że „wszystko słyszał, komedja za długo trwa i przeto z światem się rozstaje." Innych papierów przy nim nie znaleziono, przypuszczać można, że zapisał się pod obcem imieniem do książki meldunkowej.

Znikł bez wieści od kilku dni 9-letni chłopczyk Jan Antoniak, blond włosów, siwych oczu, w bronzowem ubraniu, syn tutejszej praczki, pod l. 64 przy ulicy Janowskiej mieszkającej.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 11. lipca. Skradziono palto letnie wart. 20 zł. w restauracji Hotelu Angielskiego. Sprawcą tej kradzieży, jakich już w kilku restauracjach i kawiarniach dokonano, liczy lat około 24, ma blond wąsiki i jest przyzwoicie ubrany w krótki surdut orzechowego koloru, jasne spodnie i zielonkawy półcylinder. Skradziono także srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem i medalionem wart. 15 zł. Zgubiono portmonetkę z kart. wizyt., sakiewkę z kwotą 98 zł. i klucz pokojowy. — Znaleziono wojskowy paszport i świadectwa Mikołaja Mitosia. — Zakw. piankową cygarniczkę.

Kraków 11. lipca. (*Wiadomości z nad Wisły. Taryfa od telegramów. Wścieklizna. Zwłoki śp. Aleksandra ks. Czartoryskiego. Morderstwo w więzieniu.*) Bardzo smutno brzmią doniesienia co do nadziei żniwa, szczególnie z okolic urodzajnych nad Wisłą położonych. Żniwo rzepaku już ukończone, a próby omłotu wykazują plon zaledwie dobry, tj. 6 do 7 korcy z morga. Żyto przed połowę zostało zorane na zimę i na wiosnę zasiane jarzynami, pozostałe zaś jest rzadkie i ma krótkie kłosy. Pszenica, ów główny artykuł nadwiślańskiej gleby, uległa ogromnie przy okwicie i wysypaniu się kłosia; w kolanie źdźbła wyżłobiła „niemiarka" wzdłuż całej długości rowki, przez co kłosy właściwie się nie wykształciły, lub nędznie wykształcone przedwcześnie i żółkną, mając źle wykształcony zaród ziarna.

Klęska ta nowa dla Nadwiśla, dotkniętego przed dwoma laty straszną powodzią, jest tem dotkliwszą, iż w tym roku przypada wypłata raty pożyczki powodziowej; stąd żale i skargi zarówno szlachty i chłopstwa, zewsząd bardzo liczne.

Nowa taryfa telegraficzna dla Krakowa zaprowadzona niedawno, przynosi wielkie utrudnienia finansowe. Podczas gdy do Niemiec płaciło się 4 cent. od słowa, do krajów tych, gdzie najmniej jest stosunków, płacić się będzie 3 ct. Natomiast do Królestwa polskiego depesze do Warszawy, uważanej dotychczas jako taksa z powiatu pogranicznego, płacić się będzie zamiast jak dotychczas 4 ct., 12 ct. od słowa.

Pomimo bardzo energicznych środków zaradczych, wścieklizna między psami szerzy się w ostatnich dniach coraz bardziej. Po dotychczasowych wypadkach pokąsania, o których donosiłem, przybyły znów z rana 2 wypadki pokąsania psów przez wściekłego psa na Zwierzyńcu, właśnie na Bielanach.

Zwłoki śp. Aleksandra księcia Czartoryskiego zabalsamowane przez profesora wszechnicy dr. Browicza, i przewiezione je następnie do kościoła św. Salwatora, skąd pod wieczór eksportowane będą na dworzec kolejowy, a stąd do Sieniawy.

Śledztwo karne przeciw sprawcom morderstwa na osobie więźnia Jelonka, dokonanego przez skazańców w tej samej celi się znajdujących, prowadzi sekretarz Sądu p. Bobrzyński. Równocześnie zarządził p. prezydent Zborowski dochodzenie dyscyplinarne z powodu tego nadzwyczajnego wypadku.

Chyrów 7. lipca. Powracającego z Przemyśla przez Chyrów do Stanisławowa ks. biskupa Pełesza witało na dworcu licznie zgromadzone duchowieństwo obu obrządków, w liczbie tych cały nowicjat Bazyljański i OO. Jezuici z Collegium miejscowego. Służbę honorową pełniła straż ogniowa ochotnicza z Dobromila, której ks. biskup gorącemi słowy podziękował za ten objaw czci. Dłużej rozmawiał ks. biskup z ks. Szczepkowskim, rektorem nowicjatu dobromilskiego i ks. Christianem, rektorem Collegium chyrowskiego i okolicznymi proboszczami. Przy odjeździe zaintonował chór z nowicjuszów bazyljańskich „Mnohaja lita," a straż dobromilska salutowała sztandarem i żegnała swym hejnałem odjeżdżającego księcia kościoła ruskiego.

Przemyśl 9. lipca. W dniu dzisiejszym odbył się w przytomności ks. kan. dra Glasera, inspektora okręgowego p. Baranowskiego i dość licznie zebranej publiczności, doroczny popis uczennic tutejszego Zakładu wychowawczego p. Marji Hild. Zakład ten cieszy się od lat dawnych ustaloną i jak najlepszą opinją, a tegoroczny popis dowiódł, że ta dobra opinja jest rzetelnie zasłużona mozolną, wytrwałą i umiejętną pracą przełożonej Zakładu, która nie szczędzi trudów i wydatków, aby tenże pod każdym względem odpowiedział wszelkim wymogom. To też popis uczennic tego Zakładu wywarł na wszystkich słuchaczach nader korzystne i przyjemne wrażenie, przyczem przekonano się, że pensjonat pani Hild, nie zaniedbując wykształcenia teoretycznego, przepisanego programem nauk, zwraca głównie uwagę na przygotowanie uczennic do zawodów praktycznych i stara się im wpoić te wiadomości, które w życiu codziennem będą im niezbędnie potrzebne. Niemniej i to podnieść należy, że p. Hild dba o dobór sił nauczycielskich i kieruje Zakładem tak, iż jej wychowanki, idąc za zasadami przez nią wszczepionemi, będą niezawodnie dobremi Polkami i obywatelkami, przysposobionemi do walki z życiem i mogącemi z tej walki wyjść zwycięzko.

Z całego popisu pierwsze miejsce należy się postępom uczennic w znajomości najpotrzebniejszych języków, zwłaszcza polskiego i niemieckiego, i odnośnych literatur; następnie w rysunkach, robotach ręcznych, w nauce kroju sukni, a wreszcie w śpiewie i muzyce, której młoda, lecz zdolna nauczycielka umiejętnem kształceniem swych uczennic przynosi chlubę swemu mistrzowi, p. Mikulemu. W końcu zanotować musimy, że p. H. dbając też o rozwój swojego pensjonatu, wprowadza z rokiem następnym według programu nauk ósmy oddział, którego uczennice między innemi pobierać będą także naukę rachunkowości gospodarczej, którą będzie wykładał fachowy nauczyciel.

Szczęść Boże pracy tak godnej uznania i wszelakiego poparcia.

Warszawa 10. lipca. O pojedynku kaliskim opowiadają tu, że Risticz, pobity przez Kobierzyckiego, ulegając naciskom opinji sfer wojsko-

---

w ten sposób, ażeby cena z daleka już była widoczną i wstawił za okno wystawowe.

Piotruś tymczasem posunął w miasto, dwa srebrne guldeny dźwięczały wesoło w jego kieszeni.

Kontent niezmiernie z rezultatu, mówił do siebie:

— Alem się zemścił doskonale! Dawid zwyciężył Goljata. Ja malec, porządnie wystrychnąłem tego starego cygana!

Wystrychnął w istocie, ustawiczne bowiem szyderstwa i drwiny zrobiły wreszcie Piotrusia podstępnym i mściwym. Mianowicie wszyscy ci amatorowie atlasu byli to jego przyjaciele i koledzy, których namówił, ażeby dobijaniem się o atlas zachęcili antykwarza do ofiarowania zań wyższej ceny. Jak na dziesięcioletniego paupra manewr ten był niepospolity. Ale mimo to Piotruś był w gruncie dobrym chłopcem. Czuł instyktowo, że choć wypłatał nieprzyjacielowi zmyślnego figla, z tem wszystkiem jednak postąpił sobie poniekąd nieuczciwie.

Z katechizmu pamiętał o tem, że Bóg jest wszechwiedzącym, a przed Bogiem miał respekt rzetelny. Więc postanowił przeprosić Wszechwiedzącego.

Zmieniwszy tedy guldena, pobiegł w ulicę Husa.

Na schodach przed kościołem dominikańskim, siedzi zawsze kilka żebraczek, im też rozdał pięćdziesiąt centów. Po tym akcie miłosierdzia uczuł, że mu znacznie lżej na sumieniu. Zapłaciwszy grzywnę za przekroczenie ustaw boskich, wierzył, że Bóg mu przebaczył.

Teraz udał się pospiesznie do sklepu, gdzie sprzedają towary wełniane. Tam kupił dwa małe kaftaniki, dwie kapużki i dwie pary pończoszek. Jeden garnitur był niebieski, drugi jaskrawo czerwony — ten zwłaszcza podobał mu się niezmiernie.

Słyszał bowiem w domu przed kilku dniami, jak matka prosiła ojca, ażeby dla maleńkiej Maryńci kupił na zimę coś ciepłego. Tymczasem odpowiedź ojca brzmiała: „Najchętniej bym to zrobił, bo żal mi dziecka... cóż, kiedy nie mam pieniędzy!" Matka nie rzekła nic, jeno westchnęła głęboko, a Piotruś zapamiętał sobie to westchnienie.

Gdy przyniósł do domu prezent dla Maryńci wyznał natychmiast, że sprzedał atlas, nie dodał jednak, w jaki sposób to zrobił właściwie. Wstydził się rodziców. Atoli na pochwałę jego dodać jeszcze winniśmy, że już nosząc się z myślą sprzedaży atlasu, pamiętał o małej Maryńci i przedsięwziął sobie sprawić jej przyodziewek na zimę.

Nie było końca radości małego dziewczątka, gdy się ubrało w barwny kaftanik. Klaskało w rączęta, skakało po izbie, całowało wszystkich.

Dłużej, jak przez dwa miesiące, widział Piotruś, idąc codzień do szkoły, za oknem antykwarni dawną swoją własność, nad którą zdaleka już uderzała łokciowemi cyframi wypisana cena: 3 złr. 50 ct.

Na okładce atlasu uścieliła się zwolna cienka warstwa pyłu. Piotruś mijając antykwarnię, uśmiechał się zawsze.

Razu pewnego ujrzał nagle nową kartkę nad atlasem, a na niej napis 3 złr. Widok ten pobudził go do serdecznego śmiechu.

Znowu minęły szczęśliwie jakie dwa miesiące i znowu odmieniono kartkę, i usunięto kurz z okładki atlasu. Teraz brzmiała cena: 2 złr. 50 ct. Po kilku dalszych miesiącach, świeża kartka oznajmiała przechodniom, że cena atlasu wynosi „tylko 2 złr." Nakoniec i te dwa złr. spadły na 1 złr., a obecnie biedny atlas, jak zaczarowana księżniczka, czeka i czeka na swojego wybawcę — niestety jednak napróżno.

Piotruś tymczasem śmieje się na całe gardło i z radości trze obiema rękami swoją rudą, brzydką czuprynę.

Antykwarz oczywiście często przemyśliwa nad tem, dla czego właściwie nie przychodzą po atlas te paupry przeklęte, skoro tak uparcie przedtem go pożądały! Czasem — co prawda — przyjdzie mu na myśl, czy też przypadkiem nie został w pole wywiedziony. Lecz natychmiast sam sobie zaprzecza. Oh, rutynowany kupiec, przez takiego rudego obdartusa! To chyba niemożebne! — konkluduje w duszy.

Piotruś tymczasem dumnym się czuje, że mu zemsta powiodła się tak wyśmienicie i poprzysiągł sobie uroczyście, że w przyszłości odpłaci sowicie każdemu szydercy, którýby naigrawał się z jego rudej głowy...

* * *

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy ten Piotruś — chłopię poczciwe jeszcze i niezepsute — nie stanie się kiedy urwisem i hultajem, gdy indzie nie przestaną szydzić z jego czupryny?

wych kaliskich, — które widocznie mają więcej poczucia honoru, niż władze naczelne w Warszawie, — dobrowolnie pułk opuścił i z kraju wyjechał. Wiadomość ta jednak wymaga sprawdzenia. Co do Kobierzyckiego, to ślad jego pobytu dotąd jest niewiadomy. O przyczynie zajścia wreszcie utrzymują, że powodem pojedynku było potrącenie dwukrotne i umyślne Kobierzyckiego przez jakiegoś żydka, z którym Risticz szedł do cukierni na bilard, i za którym następnie, gdy Kobierzycki mu wymyślał, sam się ujął. Risticz podobno był na żołdzie rosyjskim, a o Polakach odzywał się z otwartą nienawiścią.

Wiedeń 10. lipca. Zwłoki wszystkich nieszczęśliwych turystów na Grossglockner już wydobyto, z wyjątkiem Pallaviciniego. Miejsce nieszczęścia leży o 1000 metrów od „Pastercy". Śmierć turystów i przewodników nastąpiła prawdopodobnie jeszcze w powietrzu, spadli bowiem z ogromnej wysokości.

Wiedeń 10. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej wręczył Lüger przewodniczącemu Prixowi zamknięty, ale niezaadresowany list z prośbą, aby Prix list ten otworzył. Otóż list ten, wystósowany do burmistrza, zawierał, obok namiętnych wycieczek przeciw Radzie miejskiej, oświadczenie Pfistera, że składa mandat do Rady miejskiej. Na wniosek radcy miejskiego Prossinagga zostało pismo to odczytane, poczem Rada miejska przyjęła do wiadomości oświadczenie Pfistera, że mandat składa. Prix oświadczył, że zastanowi się wraz z innymi kolegami nad tem, czy Rada miejska ma puścić płazem namiętny ton listu i wymierzone przeciw sobie wycieczki, czy też zażądać odpowiedniej satysfakcji.

Tryest 10. lipca. Od wczoraj w południe do dzisiaj rano zachorowały 4 osoby na cholerę.

Rzym 10. lipca. (*Cholera*). W ostatnich tygodniach zachorowało na cholerę w Codigoro 8 osób, w Wenecji 1, w Brindisi 15, w Latiano 32, w Franca Villa 59, w San Vito 12, w Orca 1, w Erchie 14, w Mesagno 1, w Ostuni 1. Z tych zmarło razem 51 osób.

Petersburg 9. lipca. Księżna Elżbieta, żona w. ks. Konstantego, powiła syna, którego ochrzczono Iwanem. — W. ks. Włodzimierz i tegoż małżonka powrócą dnia 16. bm. z podróży po prowincjach Nadbałtyckich do Petersburga.

Znany pogromca zwierząt p. Bidel, padł ofiarą kunsztu swojego, w Neuilly, gdzie z okazji jarmarku produkował się z ułagodzonemi rzekomo lwami. W chwili, gdy Bidel wszedłszy do klatki wielkiego lwa, zwanego Sułtanem, położył się obok niego, zwierzę nagle wpiło mu pazury w szyję i kąsając w ramię zadało 17 ran. Nadludzkim wysiłkiem udało się Bidelowi oswobodzić ze strasznego uścisku, a nadbiegły dozorca zdołał rozjuszonego lwa zapędzić do sąsiedniej klatki. Bidel zbroczony krwią, zaledwie trzymając się na nogach chciał się produkować w dalszym ciągu, lecz wzburzona publiczność, śród której mnóstwo kobiet pomdlało, okrzykami: „Przestać!" zmusiła pogromcę do opuszczenia klatki. Lekarze nie tracą nadziei utrzymania Bidela przy życiu.

Korespondencja od Redakcji. Wny M. F. w Podwołoczyskach. Dziękujemy i prosimy pamiętać o nas w przyszłości.

Zakład ciemnych we Lwowie.

Pod przewodnictwem dr. Hoszarda, członka Wydz. kraj. i asesora Dyrekcji Zakładu ciemnych, zastępującego tym razem właściwego dyrektora Zakładu ks. J. Czartoryskiego — który z powodu śmierci i pogrzebu brata Aleksandra nie mógł przybyć do Lwowa — dalej w obecności p. prezyd. miasta W. Dąbrowskiego, em. radcy Namiest. Hailinga, inspektora Boberskiego, kan. Lewickiego, a wreszcie dość licznie zebranej publiczności, odbył się dziś doroczny popis wychowańców tego Zakładu. Do egzaminu stanęło 22 chłopaków i 13 dziewcząt i dzięki nadludzkim prawdziwie wysiłkom nauczyciela Zakładu, p. Makowskiego i jego niestrudzonej małżonki, pełniącej obok niego funkcje nauczycielki robót kobiecych — byliśmy rzeczywiście świadkami takich rezultatów, zarówno pod względem nauk elementarnych, (czytanie, pisanie, rachunki, deklamacja, znajomość historji naturalnej itd.) jak pod względem robót kobiecych i rękodzielniczych (prześliczne okazy robót pończoszkowych i drutowych; dalej wyroby koszykarskie, pręcikowe, krajkowe, maty słomiane etc.) — iż z prawdziwą chlubą możemy postawić nasz ubogi Zakład lwowski obok bogato uposażonych i w Europie słynących instytucyj tego rodzaju w Niemczech i Francji. Powtarzamy z naciskiem ubogi, bo gdyby nie znakomita, poświęceń pełna a od 30 lat bezinteresowna administracja funduszów zakładowych przez p. J. Topolnickiego, to i ta drobna na oko cyfra trzydziestu kilku wychowanków Zakładu, musiałaby niechybnie przepołowioną być, a może i gorzej jeszcze zredukowaną. Faktem jest, dla kraju naszego dość niepochlebnym, że tak jak Zakład dla głuchoniemych we Lwowie, Zakład nasz dla ciemnych, jedyny w kraju, stoi niemal w zupełności miłosierdziem prywatnem. Kraj, jako taki przez ręce swej Reprezentacji sejmowej, przyczynił się na przykład w roku 1885 tym zaledwie drobną kwotą 2000 zł.—gmina miasta Lwowa datkiem arcyskromnym 500 zł. — reszta to dochody z legatów prywatnych i szlachetne ofiary razowe niewielu dobroczyńców. Ogółem miał Zakład około 13.000 dochodu, podczas gdy najnieodzowniejsze wydatki pochłonęły tyleż i 154 zł. zwyż — która to kwota figuruje w bilansie za rok 1885 jako niedobór. Z preliminarza wydatków i dochodów na rok 1886 widzimy, że niedobór dosięgnie teraz kwoty 800 zł — łatwo zatem zrozumieć, dla czego zaledwie 35 istot nieszczęsnych znajduje w tym Zakładzie przytułek i osłodę ciężkiego kalectwa!

A warto doprawdy przejść się choć raz po schludnych i wzorowo prezentujących się dormitarzach Zakładu, widzieć okazy robót kobiecych i rzemieślniczych, słyszeć wreszcie odpowiedzi podczas popisu, i popatrzeć na próbki graficzne wychowanków, aby pojąć, jakiem dobrodziejstwem nieocenionem jest ta instytucja z jednej strony — a jak rażąco po macoszemu traktowana bywa przez ogół i jego przedstawicieli legislatywnych z drugiej strony!

To też tem większy dank i cześć należy się tym nielicznym jednostkom szlachetnym, a w pierwszym rzędzie ks. J. Czartoryskiemu, po nim p. Topolnickiemu, i prof. Makowskim, że z prawdziwem poświęceniem i zaparciem ofiarowują się i pracują tak skutecznie i pięknie dla ogółu i za ogół!

Ad vocem egzaminu dzisiejszego, który objmował — jak już wyżej wspomnieliśmy — nauki elementarne, dalej popis rękodzielniczej pracy, i produkcje wokalne i instrumentalne, a przyczem wychowańcy i wychowanki dali chlubne świadectwo nauczycielom swoim i kierownictwu Zakładu — nie będzie od rzeczy wspomnieć o jednym arcycharakterystycznym szczególe, który zauważyliśmy, a który nam również ze strony kompetentnej potwierdzonno. Oto dziewczęta dotknięte ślepotą, stoją stanowczo wyżej pod każdym względem od swoich męskich towarzyszy niedoli. Dotyczy to nietylko rozwoju władz intelektualnych, ale nawet usposobienia i humoru.

Podczas gdy ci ostatni skłonni są po większej części do jakiejś apatji i melancholji, a oprócz tego odznaczają się najczęściej dziwnym uporem, czasem nawet zuchwalstwem złośliwem, biedne dziewczątka z łagodnością i słodyczą iście anielską znoszą brzemię okropnego kalectwa i ani w połowie nie dają kierownikom i nauczycielom swoim tyle zachodu i kłopotu. Tamci z małemi wyjątkami uważają Zakład za więzienie i radziby jednej chwili z niego uciec, te na klęczkach proszą o przedłużenie im pobytu, gdy już dostatecznie wyuczone mają opuszczać nieznane sobie mury dobroczynne. Tak boją się nieludzkiego świata i krzywd z jego strony rozlicznych... Oczywiście z bólem serca mu zą odmawiać ich błaganiom, bo na to nie ma Zakład, jak i na wiele innych rzeczy — poprostu ani miejsca ani funduszów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Oswobodzenie." Artysta-rzeźbiarz T. Barącz, wykończył w tych dniach dzieło sztuki, przedstawiające „Oswobodzenie." Na piedestalu wznosi się pięknie modelowana postać młodziana; w całej postawie, w każdym ruchu, w twarzy, przebija się niezwykła energja. W prawej ręce, wzniesionej do góry, błyszczy nagi miecz, a w lewej trzyma młodzian skruszone kajdany. Na prawem ramieniu młodziana siedzi orzeł zrywający się do lotu. Całość jest wielce efektowną.

Na popisach tegorocznych szkoły skrzypcowej M. Tyberga produkował się pomiędzy innymi znany już u nas z kilku koncertów 12-letni Maurycy Stierer. Młodziutki ten skrzypek odznacza się szczególnie bardzo dobrą techniką, ładnemi *staccatami* i dobrem zrozumieniem myśli kompozytora.

W obec prawdziwego talentu tego chłopaka i przy dalszej pracy wytrwałej, może on rzeczywiście daleko zajść na drodze artystycznej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Sekretarjat komisji dla przemysłu krajowego objął tymczasowo p. Teofil Merunowicz. Dotychczasowy zastępca sekretarza p. Władysław Zenczak pozostał wyłącznie przy referacie spraw przemysłowych w odnośnym departamencie Wydziału krajowego, pod kierownictwem dr. Józefa Wereszczyńskiego.

Targ zbożowy odbędzie się w tym roku we Lwowie w dniach 21. i 22. września.

Z kolei państwowych. Budowę drugiego toru na kolei Transwersalnej pomiędzy Nowym Sączem a Grybowem, która do końca grudnia ma być ukończoną, powierzono firmie krakowskiej Blau i Epstein za opustem 20% z kosztów preliminowanych.

Nowe koleje. „Kurjer Stan." donosi: Pp. Oesterreicher i Ziffer wrócili w towarzystwie bar. Petriny, prezesa Rady zawiadowczej kolei lokalnych na Bukowinie z Czerniowiec. Wymienieni panowie przez cały tydzień badali na Bukowinie teren dla kolei lokalnych w najbliższej przyszłości tamże budować się mających.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. lipca.

Bank krajowy przedłożył już Wydziałowi krajowemu projekt przepisów co do udzielania przez Bank krajowy pożyczek amortyzacyjnych, wyłącznie dla spółek wodnych po myśli §. 11, tudzież §§. 15 do 18 państwowej ustawy meljoracyjnej, zastrzegając sobie postawienie wniosków co do ewentualnej zmiany statutów, s'oro Bank po wysłuchaniu opinji ankiety, uzna za stosowne otworzyć dział pożyczek meljoracyjnych, względnie przystąpi do zaciągnięcia w tej mierze umocowania ze strony Wydziału krajowego.

Projekt ten obejmuje cztery rozdziały: 1. O zasadach ogólnych. 2. O udzielaniu pożyczek spółkom wodnym. III. O obligacjach meljoracyjnych Banku krajowego i o prawach ich posiadaczy. 4. O kontroli i nadzorze.

We środę odbędzie się w gmachu Namiestnictwa pod przewodnictwem p. Pietruskiego posiedzenie krajowego komitetu pomocy dla pogorzelców miasta Stryja, na którem załatwione zostaną sprawozdanie i wnioski subkomitetu co do rozdziału reszty sumy składkowej.

Z pozostałych z końcem grudnia r. 1885 spraw indemnizacyjnych w liczbie 20, i przybyłych w pierwszej połowie roku 1886 spraw w liczbie 1710, załatwiono 1669, — pozostało zatem z końcem czerwca b. r. niezałatwionych 41 spraw.

Członkowie stanisław. Koła mieszczańskiego powzięli zamiar utworzenia Towarzystwa kontrolującego administrację gminną.

Politik oświadcza, że doniesienie o zamierzonem powołaniu hr. Kielmansegga na wiceprezydenta Namiestnictwa w Pradze, na szczęście się nie sprawdza.

Austrjacka para cesarska udaje się dnia 7. sierpnia do Gastein dla odwidzenia cesarza niemieckiego. Cesarzowa pozostanie jeszcze czas jakiś tamże na kuracji. Odjazd cesarza Wilhelma nastąpi dopiero 11. sierpnia.

Presse dowiaduje się, że w bieżącym tygodniu odbędzie się w Ministerstwie spraw zewnętrznych posiedzenie austro-węgierskiej konferencji cłowej, celem uchwalenia dalszych zarządzeń pod względem kolejowo-taryfowym, w obec Rumunji.

Sejm tyrolski ma się zebrać jeszcze w bieżącym miesiącu. Sesja ma trwać ty[illegible] dni.

Nowy antysemicki niemiecki *Schulverein* agituje przeciw dawnemu i chce pozyskać pojedyncze do niego należące grupy miejscowe, z których już przystąpiły do nowego związku miejscowe Stowarzyszenia w Zwettl, Krems, Mahrenberg i Landstrasse we Wiedniu.

W sprawie wolnego portu w Batum podaje buda-peszteński *Nemzet* z dobrego źródła następujące doniesienie: Wolność portu miała być pod względem militarnym w ten sposób strzeżoną, że dotychczasowe fortyfikacje miały być zupełnie usunięte, budowa zaś nowych była stanowczo wykluczoną. Milczące zobowiązanie było w ten sposób przestrzegane, że dawnych fortyfikacyj nie zburzono a natomiast zaczęto budować nowe. Arsenał umieszczono w półmilowej odległości od miasta tak, że każdej chwili mógł być napowrót przetransportowany. Oto jest rosyjski sposób dotrzymywania obietnic — dodaje *Nemzet*.

Times donoszą z Wiednia: Rząd austrjacki odpowie na notę rosyjską, że będzie konferował w tej sprawie z innemi mocarstwami.

Z Litwy a mianowicie z Inflant polskich donoszą: „U nas coraz gorzej; parę tygodni temu wydalili ze służby rządowej niewielu urzędników Polaków, jacy zostali, między innemi staruszka powszechnie szanowanego, który od przeszło pół wieku sprawował różne urzęda, a pod koniec był już tylko honorowym sędzią pokoju — ale i to zawadzało nowemu gubernatorowi księciu Dołgorukiemu z Witebska. Za te dobrodziejstwa urządzają wspaniałe przyjęcie i objad dla w. ks. Włodzimirza. Znaczniejsi obywatele otrzymują zaproszenia oraz wezwanie do składki, wynoszącej po 100 rubli od osoby."

Pol. Cor. występuje w liście z Petersburga przeciw twierdzeniom o bliskiem zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Francją a Rosją. Prawdą jest, że ostatni postępek Francji wywołał surową krytykę w Petersburgu, nieporozumienia te mają być jednak więcej natury zewnętrznej i nie naruszają w niczem sfery wspólnych wyższych interesów politycznych.

Warsz. Dniewnik oświadcza w artykule wstępnym, że w rękach Czarnogóry i jej księcia leży obecnie przyszłość południowych Słowian. Dla narodu serbskiego nie ma obecnie lepszej przyszłości jak połączenie Serbji i Czarnogóry pod dynastją Nieguszów.

Wszystkim dziennikom bułgarskim, nawet urzędowym wzbroniono przystępu do Turcji.

„Ajencja Havasa" przeczy stanowczo wiadomości o przybyciu wyższych oficerów rosyjskich do Bukaresztu celem zawarcia konwencji między Rosją a Rumunją.

Po odebraniu noty rosyjskiej w sprawie Batum wyraził angielski minister spraw zewnętrznych, lord Roseberry posłowi rosyjskiemu p. Staalowi zdziwienie z powodu postępowania Rosji. Rząd angielski wystosuje ostrą notę do Rządu rosyjskiego.

Ze Stambułu donoszą, że Porta ma ponownie urgować u księcia Aleksandra o nominację członków mięszanej komisji dla rewizji statutu organicznego. Komisarze tureccy Madżid pasza i Abro effendi przybędą natychmiast po nominacji komisarzy bułgarskich do Sofji.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu: Krąży tu pogłoska, że hr. Khevenhüller nie wróci już na tutejszą posadę po trzechmiesięcznym urlopie, na który się wkrótce ma udać.

W artykule *Timesa* w sprawie portu w Batum znajduje się następujący ustęp: Chociaż ta sprawa nie jest tak ważną, iżby mogła wywołać groźne spory, to jednak jest rzeczą pewną, że Rosja wyzywa Anglję bezpośrednio. Musi to wpłynąć na dalszą politykę Anglji. W skutek pogwałcenia 59 artykułu traktatu berlińskiego, zobowiązania Anglji, co do zachowania dawniejszych umów w sprawie cieśniny Dardanelskiej, nie mogą mieć znaczenia. Anglja musi mieć dziś taką samą swobodę w działaniu, jaką sobie przywłaszczyła Rosja.

Według doniesienia *Pol. Corr.* ze Stambułu, uważają to w sferach tureckich za możliwe, że Rosja wkroczy do Bułgarji, ażeby zdetronizować księcia Aleksandra i proklamować unję. Rząd rosyjski napiera bezustannie na Turcję, by przedsięwzięła energiczniejszą akcję przeciw księciu. Turcja ogranicza się na przedstawieniach i zwróceniu uwagi księcia na niebezpieczeństwa, na jakie się naraża, zbytniem oddaleniem się od turecko-bułgarskiej konwencji.

Freycinet przyrzekł deputacji skrajnej lewicy przedłożyć Radzie gabinetowej wniosek dotyczący amnestji Roche'a i Ducquercy'ego. Niewiadomo jednak czy gabinet przyjmie ten wniosek.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 12. lipca. Wielkie zdziwienie sprawił tu artykuł prazkiej *Politik* pt. *„So geht's nicht weiter"*, którego ostrze zwrócone jest przeciw hr. Taaffemu i jego systemowi.

Poseł Steinwender miał wczoraj przed wyborcami swoimi w Krems mowę, która stanowi doskonałą ilustrację do artykułu prazkiej *Politik*. Zaznaczył on, że opozycja jest z ostatnich zmian w gabinecie zupełnie zadowoloną. Panowie Gautsch i Bacquehem są stanowczo centralistami, jakkolwiek nie przyznają się do tego otwarcie. Niebawem — dodał Steinwender — skompletuje się gabinet urzędniczy, a lewica nie ma powodu do stawiania mu opozycji zasadniczej.

Telegramy biura koresp.

Petersburg 11. lipca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza ukaz carski o zamknięciu wolnego portu w Batum z dniem 17. bm.

Algier 11. lipca. W porcie Budjia spalił się do szczętu naładowany naftą okręt austr. „Drago".

Rzym 12. lipca. Przedwczoraj zachorowało w sześciu miejscowościach Włoch 121 osób.

Paryż 12. lipca. Książęta Aumale i Chartres wnieśli do Rady stanu zażalenie przeciw wykreśleniu ich z armji. Ks. Aumale wystosował równocześnie do Grevy'ego pismo, w którem protestuje przeciw wykreśleniu go z armji i nazywa je naruszeniem konstytucji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 187·25 do 190·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·25 do 228·75, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·50 do 96·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·75 do 103·75, Banku hip. gal. 5% 99·65 do 100·65, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·70 do 102·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—. Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·— do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·28, do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21¾ do 1·23¾, 100 marek niemieckich 61·60 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 12. lipca godzina 10. min. 35 Akcje kredytowe 276·80, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 188·—, Połudn. —·—. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Los, z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02, Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 10. lipca godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 28·—, Węg. akcje kredyt. 284·25, Akcje anglo-austr. 115·—, Akcje banku Union 70·25, Akcje Karola Ludwika 188·75, Akcje kolei północnej 228·—, Akcje kol. południowej 114·50, Akcje kolei Alföldzkiej 191·75, Akcje Staatsbahn 227·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 226·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—. Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw, w złocie 60·75, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·25, Losy Länderbanku 222·60, Węgierska renta 105·87, Akcje banku związkowego 104·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23, Węgierskie losy 122·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: leniwe.

Wiedeń dnia 10. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 85·90, Renta w złocie 118·70, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 276·80, Londyn 126·35, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 62·—.

Berlin dnia 10. lipca godz. 5. min. 40. Rosyjskie banknoty 198·50, Akcje kredytowe 446·—, Lombardy 187·—, Galicyjskie 76·35, Kolei rumuńskiej 61·75, Austrjackie banknoty 161·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·07.

Telegramy zbożowe dnia 10. lipca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·50 do 24·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·62 do 7·64 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 146·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 10. lipca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·45 do —·—. Hamburg: 6·40 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·70. Antwerpja: na lipiec 16¼, Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. hr. Skrzyńska, z Podzamcie. Dr. W. Kulczycki, z Bóbrki Dr. I. Zembrzuski, z Lublina. Dr. A. Bobrowski, z Lublina. I Nowicki, z Peczyniżyna. W. Miedlicki, z Bóbrki. Z. Jordan, ze Starzan. E. Kubitzky, z Kamionki. I. Meier, z Wiednia. S. Bilohlawek, z Wierzaniec. A. Tatarkowski, z Brodów.

HOTEL ŻORŻA. B. Rosenstorch, ze Skałatu. Dr. M. Rosanstock, ze Skałatu. J. Epstein, z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. A. Udrycki, z Mostów. Dr. M. Marmorosz, z Kołomyi. J. Themen, z Wiednia. L. Stern, z Buda-Pesztu. M. Raffalowich, z Rosji. J. Etsch, z Wiednia.

HOTEL LANGA. T. br. Budwińska, z Krakowa. A. Vetzburg, z Norymberga. A. Jankowicz, z Pilzna. R. R. Scholz, z Kamionki.

HOTEL ANGIELSKI. A. Witkowski, z Tarnopola. K. Turczakowski, z Rosji. O. Trzciński, ze Słupki. G. Zakrzewski, z Krakowa. S. Białobrzeski, ze Szkła. Z. Zatwarnicki, ze Stryja.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Na sezon kąpielowy!

Największy wybór kufrów, torby podróżnych z rządzeniem lub bez urządzenia, necesserów, płaszczów na deszcz lub proch, kapeluszy i czapek, rzemieni na pledy, deszczochronów i parasoli od słońca, jako też wszystkich w ogóle do podróży potrzebnych przyborów, po możliwie najniższych ale stałych cenach, poleca

wielki magazyn galanteryjny

2065 **M. WEIN** 34—0

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

Sukna w cenie **1 złr.** za meter i wyżej, próbek proszę żądać od

Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm“ **in Brünn.** 2041 7—0 1

Syrop malinowy

w najlepszym gatunku

1 kilo po 60 centów w. a.

2080 poleca 9-10

LEON MONDLICHT

aptekarz w Bukaczowcach.

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2002 81—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilznerskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Lwowskie marcowe** litra 20 ct., flaszka 10 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Prawdziwym skarbem

dla nieszczęśliwych ofiar **samopomazania** (onanji) i **tajemnych wykroczeń** jest sławne dzieło:

Dra. Retau'a Ochrona,

w polskiem wydaniu. — Cena 1 zł.

Każdy, który cierpi w skutek tych **okropnych wybryków**, powinien to dzieło bardzo uważnie czytać, gdyż nauki w niem zawarte, chronią **rok rocznie tysięcy osób od pewnej śmierci.** — Nabywać można przez ***Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34***, tudzież przez wszystkie księgarnie. 2049 8—12

Nauczyciel gimnazjalny

we Lwowie, podejmuje się przygotować uczniów mających zamiar wstąpić po ferjach do szkół średnich do egzaminu wstępnego do pierwszej klasy gimnazjalnej. Lekcyj udzielać będzie według życzenia interesowanych albo każdemu uczniowi z osobna albo też kilku razem. Zgłoszenia ustne i pisemne celem bliższego porozumienia się przyjmuje do dnia 15. lipca. Nauka rozpocznie się dnia 16. lipca b. r.

Bliższa wiadomość w Administracji ***Dziennika Polskiego.*** 2095 4—4

Obstrukcję, hemoroidy, dyspepsję, brak apetytu, niesmak, zgagę, odbijanie, wzdęcie, kongestję, osłabienie sił, złe wyglądanie usuwa

Piernik higieniczny

z fabryki L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu. Świadectwo. Pański „**PIERNIK HIGIENICZNY**“ używałem kilkakrotnie u osób cierpiących na leniwe trawienie ze skutkiem znakomitym. *Dr. Edward Krzyżanowski* lekarz miejski sądowy w Buczaczu. **Cena 20 ct. Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach.** 2061 5—0 a

---

Nakładem księgarni

J. M. Himmelblaua

w Krakowie

wyszła 1988 2—2

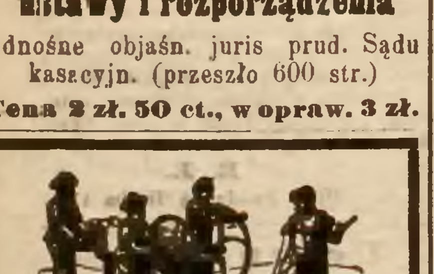
Procedura karna

z dnia 23. maja 1873 — tudzież

ustawy i rozporządzenia

odnośne objaśn. juris prud. Sądu kasacyjn. (przeszło 600 str.)

Cena 2 zł. 50 ct., w opraw. 3 zł.



UMRATH i Spółka

fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubna

dostarcza

po cenach umiarkowanych znane ze starannego i sumiennego wykonania, znakomite

MŁOCARNIE

ręczne, manężowe, parowe, wszelkiego rodzaju

maneże, lokomobile,

o sile 3 do 8 koni,

GRABIARKI KONNE, Przewracacze siana

2058 i wszelkie inne 9—0

maszyny rolnicze.

Cenniki illustrowane darmo i franco.

Główny skład dla Galicji

UMRATH i Spółka

we Lwowie, Gródecka l. 61.

Krajowe i zagraniczno-rodzime 1988 13—0

WODY mineralne

z tegorocznego nalewu od Maja ciągle świeże

otrzymuje i poleca

HANDEL ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

W największym wyborze

najnowsze

Obszycia do sukień

2098 poleca 2—8

EDWARD SCHILLING

przedtem

SCHILLING & STELZER

we Lwowie, ul. Halicka 16.

Poszukuję ucznia

do mej 2116 3—4

APTEKI w SOKALU.

Eug. Wysoczański.

!!!Rzadka sposobność!!!

Tylko przez dwa tygodnie **Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie** z powodu przenoszenia składów swych wydawnictw **wyprzedawać** będzie następujące dzieła **po cenach bajecznie niskich:**

Asnyk (El-y) Cola Rienzi, dramat, cena 2 złr., zniż. na 60 ct.
Bartoszewicz Julian. Historja pierwotna Polski, cztery wielkie tomy, cena 14 złr., zniż. na 5 złr.
— Szkice z czasów saskich, jeden tom wielki, cena 3 złr. 50 ct., zniż. 1 złr. 50 ct.
— Studja historyczne i literackie, trzy wielkie tomy, cena złr. 10·50, zniż. na 4 złr.
— Anna Jagiellonka, dwa tomy razem cena 4 złr., zniż. 1 złr. 50 ct.
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce, cena 4 złr., zniż. na 2 złr.
Bliziński. Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie, cena 75 ct., zniż na 20 ct.
Chołoniewski ks. Pisma pośmiertne 2 tomy cena 5 złr. 40 ct., zniż. na 1 złr. 20 ct.
Choiński T. J. Z miłości, powieść, cena 1 złr., zniż. na 40 ct.
Dzieduszycka A. Listy nauczycielki, cena 1 złr. 20 ct., zniż. na 30 ct.
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, cena 2 złr. 40 ct., zniż. na 80 ct.
Hoffmann. Wstęp do nowoczesnej chemji, cena 3 złr. 50 ct., zniż. na 1 złr.
Jelinek. Polskie panie i dziewice, cena 1 złr., zniż. na 40 ct.
Kochanowski Jan. Wszystkie dzieła w 7 tomikach (najlepsze wydanie), cena 3 złr. 70 ct., zniż. na 1 złr. 25 ct.
Krasicki Ignacy. Dzieła w 12 tomikach cena 4 złr. 90 ct., zniż. 1 złr. 40 ct.
Kraszewski. Tomko Prawdzic, cena 60 ct., zniż. 20 ct.
Laugel. Głos, ucho i muzyka, cena 1 złr. zniż. 30 ct.
Łepkowski. Sztuka, zarys jej dziejów z 104 drzeworytami, cena 4 złr., zniż. na 2 złr.
Łoziński Wł. Galicjana. Cena 1 złr. 50 ct., zniż. na 60 ct.
Müller Maks. prof. Religja jako przedmiot umiejętności porównawczej, cena 1 złr. 20 ct., zniż. na 40 ct.
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym, przełożył na język polski G. Czernicki, cena 2 złr. 40 ct., zniż. na 50 ct.
Niemcewicz. Dzieła w 6 tomach, cena 5 złr. 20 ct., zniż. na 2 złr.
Okoński. Niewinni i Antea, dramaty, cena 1 złr., zniż. na 40 ct.
Pol Wincenty. Obrazy z życia i natury, 2 tomy, cena 4 złr., zniż. 1 złr.
Szpaderski X. Patrologia czyli nauka o Ojcach kościoła, 2 tomy, cena 4 złr., zniż. na 1 złr.
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stan. Augusta z 8 rycinami rysunku Kossaka i W. Eljasza, cena 1 złr. 20 ct., zniż. na 40 ct.
Sabowski. Józef Hauke Bosak, szkic biograficzny, cena 40 ct., zniż. 10 ct.
Szajnocha. Początek lechicki Polski, cena 4 złr. zniż. na 1 złr. 50 ct.

Adres: 2087 1—3

K. BARTOSZEWICZ

w Krakowie.

Tylko do 25. lipca.

Środki do desinfekcyj.

Kwas karbolowy w krzyształach,
Kwas karbolowy w płynie,
Wapno karbolowe,
Proszek karbolowy,
Wapno chlorowe,
Proszek desinfekcyjny,
Wapno fenilinowe,
Siarkan (witrjol) żelaza,
Dwu siarczan wapniowy,
Antibakterion.

Środki przeciw owadom i molom.

Proszek perski owadogubny,
Proszek „Zacherla“,
Proszek zamorski „Andéla“,
Tynkturę na owady,
Kamforę,
Pieprz biały,
Naftalinę, 2054 13—0
Papier na mole,
Papier na muchy,
Lep na muchy

polecają

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

HANDEL GALANTERYJNY

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie,

2119 poszukuje 3—6

praktykanta

z szkół gimnazjaln. lub realnych.

FOLWARK

w Samborskiem, 1½ mili od kolei dobrej drogi, z obszarem 145 morg. roli i lasu, z najlepszomi budynkami, inwentarzem zaraz do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość we Lwowie: **Birkle, Rynek 26.** 2101 5-5

Korzystna oferta.

Profesor gimnazjalny wyjeżdżając na wakacje do Rymanowa, życzy sobie wziąć pod swoją opiekę jednego lub dwóch chłopczyków kuracji potrzebujących. — Oprócz ojcowskiego zajęcia się pupilami może udzielać lekcyj w zakresie szkół krajowych.

Szczegóły ul. Zielona l. 34.

Lokomobila o sile 8 koni,

na kołach, w zupełnie ***dobrym stanie***, jest w Przemyślu ***tanio do sprzedania.*** Bliższa wiadomość pod cyfrą: ***R. W. 6599*** do ***Ekspedycji anonsów Otto Maass. Wien I. Wallfischgasse 10.*** 2127 1—3

Każdy rozporządzający **5 złr.** w. a. może utworzyć kapitał

500 zł.

Żądać objaśniającego cyrkularza bezopłatnie „**Union**“ *maison de Banque 16, rue de Douai a Paris.* 2082 6—6

Maturzysta

poszukuje od 1. sierpnia b. r. posady nauczyciela prywatnego w domu obywatelskim na wsi do ucznia gimnazjum. Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności Wielmożny profesor **Waligórski**, w gmachu szkoły realnej we Lwowie.

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.



Od 40 lat istniejący

główny skład Fortepianów

ANNY SMUTNY

przy ul. Sykstuskiej 17,

przeniesiony został na przeciwną stronę tejże samej kamienicy i zaopatrzony w nowe z najcelniejszych fabryk pianina i fortepiany — jak: Bösendorfera (koncertowe i mignon) Ehrbara, Schweighofera (z żelaznym sztimsztockem), Heitzmanna, Hamburgera, Hofbauera, Wirtha i wielu innych i takowe z 10-letnią gwarancją najtaniej sprzedaje, wypożycza, a stare 2133 w zamian przyjmuje. 1—8

WEBA KING.

„Weba King“ jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King“ i zwykło płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King“ sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn.“ Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King“ bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King“, dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King“ musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King“ podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7 —
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, mężką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 2018 70—0

M. BEYER i Spółka.

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2071 10 -0

Ważne dla p. właścicieli maszyn i ekonomów.

Oferujemy franko do każdej stacji kolejowej w kraju: podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i w ogóle do każdego przemysłu za 100 klg. złr. 18 z beczką. 2027 34—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Najbliższe ciągnienia!

Główna wygrana

2. sierpnia **100.000** lir w złocie

Główna wygrana

1. listopada 500.000 lir w złocie

Najmniejsza wygrana 30 lir, dochodz. do 45 lir.

WŁOSKIE LOSY CZERWONEGO KRZYŻA

pod gwarancją król. Rządu włoskiego.

Rocznie 4. ciągnienia
dnia 1. lutego,
„ 1. maja,
„ 1. sierpnia,
„ 1. listopada.

Losy orygin. po kursie dziennym.

Do nabycia w Kantorze i Administracji:

Wien Wollzeile 10 „**MERCUR**“ Wien Strobelgasse 2.

Ch. Cohn. 2128 B



Najlepsza Pompa parowa

bez tłoku, doskonała z powodu trwałej i prostej konstrukcji, wielkiej trwałości i bardzo lekkiego chodu.

Pompy studzienne

dla każdej głębokości i **pompy skrzydłowe** do spirytusu.

Apparat do chwytania iskier

dla lokomobil i kominów parowych

skład maszyn E. MUNK w Wiedniu III. Reisnerstr. 31.

2085 Prospekta darmo i opłatnie. 3—6

Galicyjski Bank kredytowy

ulica Jagiellońska l. 3.

Z powołaniem się na ogłoszenie Dyrekcji gal. Towarzystwa kredytowego Ziemskiego z d. 15. czerwca r. b. L. 4716 podajemy do wiadomości osób interesowanych, że przeprowadzamy konwersje pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego w 5% Listach zastawnych wydanych na pożyczki w 4½% i 4% listach, udzielając jednocześnie wszelkich w tym kierunku potrzebnych objaśnień.

Dyrekcja.

Lwów dnia 25. czerwca 1886.

2089 3—3 (Przedruk nie będzie opłacony.)

FARBA na WŁOSY (Nigryna),

dw natychmiastowego ubarwienia,

REGENERATEUR,

(MLEKO ODMŁADZAJĄCE WŁOS),

RUM CHINOWY,

WODA ATEŃSKA,

OLEJEK ROŚLINNY,

OLEJEK Z ŁUPIN ORZECHOWYCH,

POMADA CHINOWA,

LABORATORJUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE

A. POKORNEGO

magistra farmacji,

(dawniej W. TEPY)

Wałowa 15. LWOW. Wałowa 15.

UZNANIE!

Od dłuższego czasu wypadały mi włosy; próbowałem różnych środków, ale bezskutecznie. Dopiero pańska **Woda ateńska** i **Olejek roślinny**, sprowadziły skutek zupełny, za co z prawdziwą wdzięcznością wyrażam moje podziękowanie. — Lwów w czerwcu 1886. ***Bieńczycki.***

Upraszam o łaskawe przysłanie 3 flaszek pańskiego **Regenerateuru**

M. Galler, Czerepkowce Bukowina.

Wielmożny Panie! Uznaję pański **Rum chinowy** jako znakomity środek na wzmocnienie włosów. Proszę o ponowne cztery flaszki.

2084 3—4 ***J. Kąciński*** z Podola rosyjskiego.

MORSZYN

Zdrojowisko - solankowo - borowinowe

i 2042 17—0

ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Otwarty od 15. Maja — położenie znakomite; roślinność bujna — powietrze pełne ozonu, klimat łagodny; dokoła lasy szpilkowe które łączą się z parkiem zakładowym. Mieszkania suche bardzo wygodnie urządzone, łazienki ogrzewane; sala jadalna obszerna i sala do zabaw; kręgielnia, gimnastyka i t. p. Kuchnia dla gości kąpielowych najwyborniejsza.

Środki lecznicze: kąpiele solankowe i borowinowe, Hydroterapia, kąpiele słoneczno-powietrzne, Elektroterapia. Poczta, stacja kolejowa i telegraficzna o 300 kroków od zakładu.

Bliższych szczegółów udziela i prospekta na żądanie posyła

Dr. A. Medwej, lekarz kierujący.

Na liberję

dreliszki i materje, meter od 30 centów

we wszystkich kolorach

oraz

rękawiczki liberyjne

2000 29—0 pp **poleca**

MAGAZYN F. KNAUER I SYN

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje, Rękawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.
Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.
Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.
Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.
Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.

Poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich

JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 1—0

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACJI I CHEMIK SĄDOWY

poleca niezawodne i wypróbowane środki do **wytępienia**

Owadów domowych,

mianowicie:

FENILIN do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.

GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 50 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer, Pudełko 30 ct.

Mikoton niezawod. środek do wytęp. pluskw. Flakon 50 ct.

Papier antimolowy ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów. Paczka 5, 10 ct. — Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy.

Sztuka 3 ct. 1987 12—0

są do nabycia w sklepach własnych

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3., w hotelu Europejskim, plac Marjacki, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej;

w Krakowie Sukiennice l. 20; | w Czerniowcach Rynek l. 2.

KOKS

w najlepszym gatunku dla kowali i domowego użytku, nader przydatny i najtańszy materjał opałowy, jest w zakładzie gazowym znowu w zapasie.

Dla Lwowa:

Za 100 kilogr. z bezpłatną dostawą do mieszkań

I. klasy 1 zł. 30 ct. — II. klasy 1 zł.

Przy odbiorze wagonami odpowiedni rabat z bezpłatną dostawą na dworzec tutejszy kolejowy.

Maź pogazowa

wolna od części wodnych, bardzo użyteczna do pokostowania dachów i materjału budowlanego zawsze na składzie. 2106 4—12

Za 100 kilogr. . . . . 8 zł.

Przy odbiorze 100 cetnarów odpowiedni rabat.

Zarząd Zakładu gazowego

Lwów, dnia 17. Kwietnia 1886.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.